Ner 84. Kraków 11 Kwietnia — Piątek. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem)	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego odzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 cent, za następne po 5 centów

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczeni.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 10 kwietnia.

Nie możemy właściwiej zamknąć sprawozdań naszych o Radzie państwa w dniu rozejścia się na ferye trzechtygodniowe, jak podnosząc na tem miejscu postępek posła Zyblikiewicza na wczorajszem posiedzeniu. Jeszcze nie mamy szczegółowych o tem zajściu doniesień, lecz to co poniżej pisze o niem jeden z naszych korespondentów, dostatecznie wyświeca i czyn p. Zyblikiewicza i rolę jaką w tej sprawie odegrał prezes Izby deputowanych. P. Hein, który jest stróżem przepisów regulaminowanych, tym razem z okazyi podania przeciw p. Zyblikiewiczowi, stojącemu pod tarczą ustawy o nietykalności i nieodpowiedzialności deputowanych, naruszył regulamin i przyjął petycyę zaniesioną z poza Izby bez pośrednictwa jednego z jej członków, a nie mogąc jej legalnie przeprowadzić, odesłał do uwzględnienia Ministrowi. P. Hein w tym przypadku zapomniał, że jest prezesem Izby, a przypomniał sobie, że jest burmistrzem małego miasta i jako taki składa raport swojej przełożonej władzy. P. Minister Stanu naprawił nielegalność tego kroku zwróciwszy petycyę. Dla czego p. Prezes Izby i tym razem petycyi nie zwrócił, lecz ją wniósł w Izbie? Oto czekał, czy który z posłów przeciwnego niż p. Zyblikiewicz obozu, nie podniesie i powagą swoją petycyi tej nie uprawni. Ale nie było takiego deputowanego w Izbie — więc ten, przeciw któremu wymierzoną była petycya, sam to uczynił. Jest to więcej niż prosty obowiązek, który p. Zyblikiewicz spełnił, a to pomimo odprawy, jaka spotkała go przy innej sposobności ze strony p. Ministra Lassera na poprzedniem posiedzeniu, a która go przekonać mogła, że są sprawy, w których obronie stawając, trzeba się uzbroić w odwagę i wytrwałość. Oświadczenie p. Zyblikiewicza, w którem sam ułatwił środki przeciw sobie użyte, przyjęła Izba oklaskami ze wszystkich zarówno ławek, bo przed takim czynem nikną podziały stronnictw.

Mały bój morski przy dalekich wybrzeżach Wirginii, blisko ujścia rzeki James 8 marca stoczony, grzmi dotąd rozgłośnem echem po całéj Europie, wywołał tyle opisów, komentarzy, uwag i wniosków, jak żadna z bitew zaszłych na amerykańskim teatrze wojennym. Albowiem bój ten zachwiał ufność wszystkich państw morskich w siłę ich flot, w bezpieczeństwo warownych portów i ufortyfikowanych wybrzeży, ufność we floty, porty i warownie na których wspiera się ich potęga i które kosztowały miliony milionów. Nadto bój ten zdaje się wywracać zasady dotychczasowéj taktyki morskiéj i pewniki nauki fortyfikacyjnéj.

Z tysiącznych rozpraw po dziennikach angielskich i francuskich, z dyskusyj w parlamencie Wielkiéj Brytanii wnosić możemy, że państwa morskie przyglądając się jak pancerny parowiec „Merrimac“ zatapia jednem uderzeniem fregaty żaglowe drewniane, zdają się widzieć rozbitemi już wszystkie swe floty nieokryte puklerzami żelaznemi. Przypatrując się następnie starciu „Merrimaca“ z parowcem pancernym nowego systemu „Monitorem“, widzą znów jak uchodzą z boju zwycięzone wszystkie ich wielkie okręty pancerne, z takim kosztem zbudowane według dawnego systemu; widzą jak padają w gruzy potężne warownie nadbrzeżne i baterye, na których wzniesienie lub nowe przebudowanie wydano właśnie miliony funtów szterlingów lub franków; warownie, które miały być zasłoną ich zakładów i arsenałów morskich, tych gniazd ich potęgi wojennéj.

Niebezpieczeństwo niedokładnie znane powiększa zwykle wyobraźnia: przypuszczamy że i tu jest ten przypadek. Przypuszczamy także, iż wielu mężów stanu i specyalnych ludzi przesadza z umysłu obawy, aby silniéj zająć uwagę narodów i ich reprezentacyj, i łatwiéj je skłonić do udzielenia potrzebnych funduszów na budowę okrętów nowego systemu, przekształcenie marynarki, umocnień nadbrzeżnych i portowych. Nie dziwimy się jednak, że huk bezskutecznych strzałów w téj małéj bitwie pod Hampton-Roads, zwiastuje państwom morskim wprowadzenie w bój nowych potęg ataku i obrony, z któremi dawne w starciu niesprostają; że ostatni okrzyk na tonącym „Cumberlandzie“ zapowiada im bezużyteczność okrętów puklerzami nieokrytych, jeżeli siła artyleryi nie będzie zwiększoną.

Nie jesteśmy wprawdzie narodem nadmorskim, nie mamy flot drewnianych i portów, któreby się obawiały ataku statków pancernych, i mniéj nas nierównie obchodzi wprowadzenie w wojny morskie nowych strasznych środków ataku i obrony, niż Francyę, Anglię, Amerykę lub inne nadmorskie państwa. Jednak nie jest to i dla nas rzeczą zupełnie obojętną. Albowiem co jedne narody tak silnie dotyka, nie może być dla drugich całkiem obojętne, szczególniéj dzisiaj przy rosnącéj z dniem każdym solidarności narodów. Za wielki także na system polityczny wpływ mają potęgi morskie do wszystkich wybrzeży sięgnąć mogące, abyśmy nie zwracali żadnéj uwagi na następstwa nowych środków wojennych które miały zachwiać podstawy potęgi państw morskich. Dla tego przedstawimy tu treść licznych rozpraw i wniosków jakie wywołał ów bój pancernych parowców, rozpraw które dzisiaj u kilku narodów zagłuszyły prawie wszelką inną dyskusyę.

W walce morskiéj przy wybrzeżach Wirginii w dniu 8 marca stoczonéj, odróżnić musimy d w i e przemiany boju, dwa oddzielne starcia: naprzód parowca pancernego z fregatami żaglowemi; następnie dwóch parowców pancernych ze sobą; bo z tych dwóch starć wywijają się oddzielne wnioski i pewniki dla sił morskich i ich taktyki.

Najprzód ukazuje się na polu walki separatystowski parowiec pancerny o 40 działach, nazwiskiem „Merrimac“, zbudowany według systemu europejskiego, lecz podobno mniej dokładnie niż pancerna fregata „Gloire“ lub angielski olbrzymi okręt pancerny „Warrior“, któryśmy sami w roku zeszłym, lubo niedokończony widzieli i opis jego w dzienniku naszym podali. „Merrimac“ wyglądający jak podłużna skrzynia żelazna, o płaskim pokładzie, niskich, mało nad powierzchnią wody wystających lecz prostopadłych prawie bokach, wypływa z rzeki James, przesuwa się około warowni Newport-News nie zważając na ogień tych bateryj których kule obijają się o jego pancerz, pędzi wprost na ogromną fregatę unionistowską „Cumberland“, a wytrzymawszy bez szkody salwę wszystkich jéj dział, uderza żelazną swą ostrogą w jéj bok, przebija go i zatapia fregatę. Następnie kulmi swych dział rozbija drugą fregatę drewnianą „Congres“, nieuszkodzony ogniem téj fregaty, chociaż miała ona potężniejszą od niego artyleryą.

To pierwszy okres walki morskiéj, bój wykazujący ogromną wyższość parowców pancernych nad okrętami nieokrytemi puklerzem; bój który dowiódł, że w następne walki morskie nie można już prowadzić do bitwy przeciw parowcom pancernym statków nieopancerzowanych jakiéjkolwiek budowy, tak żaglowych jak parowych — d o p ó k i a r t y l e r y a d o t e g o s t o p n i a w y d o s k o n a l o n ą n i e z o s t a n i e, i ż k u l e d z i a ł p r z e s z y w a ć b ę d ą r ó w n i e ż e l a z n y p u k l e r z o k r ę t ó w, j a k i d r e w n i a n e i c h b o k i. To jeden pewnik dla taktyki morskiéj z boju tego wyciągnięty.

Lecz zmienia się scena — następuje druga przemiana boju. Nazajutrz 9go marca staje naprzeciw zwycięskiego i ogromnego „Merrimaca“ malutki „Monitor,“ parowiec pancerny unionistowski, który w nocy na plac boju przypłynął, i natychmiast atakuje olbrzyma. „Monitor“ jest to mała baterya pływająca pancerna, zbudowana przez kapitana Ericssona według nowego systemu nieużywanego w Europie. Ma kształt skorupy żółwiowéj; składa się z dwóch żelaznych sklepień z sobą połączonych, z których górne, sformowane z płyt żelaznych kutych, sześć cali grubych, szersze jest od dólnego. P o p o c h y ł y c h ś c i a n a c h a raczéj sklepieniach „Monitora,“ ślizgają się kule, tracą siłę uderzenia ostróg „Merrimaca;“ gdy przeciwnie „Monitor“ bije choć w niskie lecz p r o s t o p a d ł e jego ściany, z dział umieszczonych w stalowéj baszcie wznoszącéj się nad górną skorupą żelazną, a baszta ta obraca się szybko siłą machiny parowéj statek poruszającéj. Po kilkugodzinnym boju ogniowym, w którym oba statki paliły do siebie stufuntowemi kulmi o sto kroków, „Merrimac“ już uszkodzony lecz ufny w swój ogrom, uderza całym swym ciężarem w cztery razy mniejszego „Monitora;“ ale przebija sobie tylko bok na kolcu jego płaskiego kirysu i wreszcie z rozdartym bokiem cofa się z pola bitwy.

Ten drugi bój wykazał znów ogromną wyższość małych a zwrotnych bateryj pancernych, mających boki pochyłe i całkiem okrytych puklerzem, słowem pancerników systemu Ericssona, nad ogromnemi parowcami pancernemi jakie właśnie z wielkim nakładem zbudowane zostały przez obie morskie potęgi europejskie, Anglię i Francyę. To d r u g i p e w n i k wyprowadzony z téj drugiéj przemiany boju morskiego, pewnik nie bardzo jeszcze groźny europejskim potęgom morskim; bo wprawdzie okazuje, że ich parowce pancerne dotąd zbudowane według dawnego systemu, mniéj są dzielne; ale nie wiele ich jeszcze wystawiono i dalsze można według nowego budować systemu. Lecz Anglia t r z e c i jeszcze groźniejszy dla siebie pewnik wyprowadza z téj walki morskiéj. Mówi ona: na co się zdały wszystkie fortyfikacye, wszystkie warownie portowe i nadbrzeżne, gdy kilka takich bateryj pancernych pływających jak „Monitor“, wypłynąwszy z Cherbourga, przedrze się bez szkody między naszemi twierdzami nadbrzeżnemi, spali nasze floty, zbrojownie i magazyny w Portsmouth, w Plymouth i w Londynie. Naprożno wyrzuciliśmy w ostatnich latach paręset milionów na uzupełnienie tych fortyfikacyj i dziś jeszcze ogromne łożymy sumy!

Aby przywrócić równowagę potęg morskich i utrwalić ich podstawę zachwianą temi trzema wnioskami z bitwy pod Hampton-Roads wyprowadzonemi, projektują w rozprawach dwie drogi postępowania: 1) Z w i ę k s z y ć o d p o r n ą s i ł ę o k r ę t ó w i f o r t y f i k a c y j; 2) z w i ę k s z y ć z a c z e p n ą s i ł ę a r t y l e r y i, iżby nowe parowce pancerne przestały być nietykalnemi. Jedni mówią: co prędzéj okryć wszystkie okręty drzewiane kirysami żelaznemi; budować pośpiesznie nowe parowce pancerne udoskonalonéj konstrukcyi; zaprzestać naprawy twierdz i umocnień nadbrzeżnych a obronę brzegów i portów powierzyć bateryom pancernym pływającym systemu Ericssona. Drudzy, jak angielski minister wojny ks. Somerset, lord admiralicyi sir Paget, we Francyi zaś wielu właściwych także w tym względzie sędziów, głoszą: że wprawdzie należy budować pośpiesznie parowce pancerne i okrywać kirysami dotychczasowe drewniane okręty, lecz głównie zwrócić usilność na udoskonalenie artyleryi, aby odporną siłę pancernych okrętów przewyższyła siła kul; to jest tak wydoskonalić działa, aby kule ich przeszywały żelazne puklerze okrętów tak jak dzisiaj przeszywają drewniane ich ściany. Wówczas, mówią oni, zniknie znów dzisiejsza wielka różnica między pancernemi a drewnianemi okrętami i floty drewniane znów będą użyteczne.

Przestrach rzucony wnioskami wyprowadzonemi z tej bitwy morskiej pod Hampton Roads, zmniejszają uwagi czynione przez wielu marynarzy i pisarzy wojskowych. Sir Lewis utrzymywał na posiedzeniu Izby niższej 2 t. m. że baterye pancerne systemu „Monitora“ nie są stosowne do dalekich wypraw morskich i do bojów na otwartem morzu. Niektórzy marynarze twierdzą, że w ogóle okręty pancerne mniej są zwrotne i trudniej im, niż drewnianym, walczyć jest z morzem. Znany pisarz wojskowy Ksawery Raymond wypowiedział w *Journal des Débats* mniemanie, że nawet dzisiejsze działa gwintowe, jakiemi jest uzbrojona fregata francuzka „Gloire“, przeszyłyby kulmi swemi pancerz „Monitora“. Minister marynarki lord Somerset zaprzeczył także na posiedzeniu Izby wyższej 3 t. m., zdaniu, jakoby kule dział niebyły zdolne przedrzeć pancerz parowców; twierdzi tylko, że artylerya morska potrzebuje wydoskonalenia; utrzymuje dalej, że warownie nadbrzeżne wielką jeszcze usługę oddać są zdolne. Wielu rzuca bardzo słuszną uwagę, że użycie każdego środka odpornego, prowadzi do wynalezienia odpowiedniego a neutralizującego jego siłę środka zaczepnego, i nawzajem. A wszyscy skończyć uwagi swoje muszą najsłuszniejszą zasadą, iż zawsze mimo wszelkich wynalazków wojennych, męztwo człowieka i przytomność umysłu zostanie główną potęgą w boju.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 7 kwietnia.

(z) Sprawa żeglugi parowej na Dniestrze, w powolnym swym rozwoju postąpiła znowu o jeden krok naprzód. Dnia 4go kwietnia odbyło się ogólne zgromadzenie członków spółki zawiązanej w tym celu w r. 1858. Na zgromadzeniu tem komitet dotychczasowy, którego zadaniem było wyjednać u wys. rządu zatwierdzenie kontraktu spółki, tudzież oczyszczenie i uregulowanie koryta Dniestru złożył swe urzędowanie, uważając zadanie swoje za spełnione, przyczem wezwał zgromadzenie, aby wybrało stały komitet, któryby się zajął dalszemi czynnościami dotyczącemi jak najrychlejszego zaprowadzenia żeglugi parowej na Dniestrze. Komitet tymczasowy przedłożył zarazem sprawozdanie z dokonanych swych czynności. Z pomienionego sprawozdania dowiadujemy się, że rząd przychylając się do podania komitetu względem oczyszczenia koryta Dniestra, z uwagi, że oczyszczenie takowe jest do przedsięwzięcia żeglugi niezbędnie potrzebne, rozkazał zająć się niem natychmiast. Przygotowania wszelkie ku temu już są poczynione przez dyrekcyę budowniczą i przyrządy sprowadzone na miejsce. Oczyszczenie tudzież zwężenie koryta rzeki, w tych miejscach gdzie jej kierunek według planu regulacyi przyszłej nie ma być zmie-

---

Część Literacko-Artystyczna.

DRUGA PRELEKCYA PROFESORA DUCHIŃSKIEGO

z 2go marca 1862 r.

(Ciąg dalszy.)

Co do 3go. Znakomity minister angielski D'Izraeli, wnuk żyda, pracuje jak wiadomo nad rehabilitacyą swego ludu w opinii swych dzisiejszych jednowierców chrześcian. Ostatnie jego pisemko jest w tymże celu; mówi na teraz o Żydach w *Sarmacyi*. P. D. zwrócił uwagę swych słuchaczy na tę nową pracę p. D'Izraeli, a to z powodu, że ten badacz dotknął kwestyi, którą p. D. w zeszłorocznym kursie rozbierał często. P. D. poszukuje owych 10 pokoleń żydowskich, które wyprowadzone w głąb Azyi przez Salmanazara znikły tam dla historyi. Wiadomo, że historya żydów od czasów tego wyprowadzenia z Palestyny 10ciu pokoleń zajmuje się jedynie historyą dwóch pokoleń, które pozostały na miejscu. Od tych to dwóch pokoleń pochodzą owe około 5,000,000 żydów znanych w świecie. Narody pasterskie nadzwyczaj są płodne; widzimy to na naszych żydach, i toż się spostrzega na Moskalach. Moskale wychodzą z harmonii ludów europejskich ze względu naturalnego zwiększenia się ich ludności; różnica jest tak wielka i tak gwałtowna co do miejsca, że już gubernia smoleńska pod tym względem należy do reszty Europy zachodniéj. Jeżeli zatém zauważymy, że dwa pokolenia żydowskie wydały aż 5,000,000 ludności, to wypada ztąd, że dziesięć pokoleń przesiedlonych w głab Azyi przez Salmanazara, mogły wydać 25,000,000 ludności. Gdzież się podzieli? W średnich wiekach uczeni bardzo się troszczyli wyjaśnieniem historyi owych 10ciu pokoleń. W nowszych czasach znowu rzecz zaczęto badać, szczególnie od czasu kiedy odkryto, że waleczni Afganowie (Herat) wywodzą się od 10ciu pokoleń, że mnóstwo było pokoleń żydowskich między narodami turańskiemi w granicach dzisiejszéj W. Rosyi; że są między tak przez Europejczyków zwanymi Czerkiesami pokolenia żydowskie, że w Chinach są żydzi. Właśnie śledząc te odkrycia i porównywając je z postrzeżeniami Rulhiera nad żydowszczyzną Moskali i ze swojemi własnemi badaniami, p. D. przyszedł do uznania za słuszne zdania tych uczonych, podług których owe 10 pokoleń zmięszały się z narodami Turańskiemi (Finny lub Czudy i Turcy lub Tatarzy). Owe to 10 pokoleń szczepu semityckiego, a następnie zmieszanie się z tegoż szczepu Arabów z Turanami sprawiło indywidualność tych ostatnich, bo pierwotnie po rozdziale rodu ludzkiego na wielkie plemiona, było trzy tylko takich plemion: Białe to jest Indyjskie (Iran); Żółte to jest Mongolskie (Chińskie) Turańskie (Turan), i Czarne. Walka Iranu z Turanem, Arymana z Ormuzdem, na ostatek walki rolników z koczownikami, któremi napełnione są księgi Weddy, są właśnie walkami narodów Indoeuropejskich z Turańskiemi jeszcze w Azyi, oczywiście przed napływem 10ciu pokoleń żydowskich. Zmieszanie się ich z Turanami nastąpiło już wtenczas, kiedy główne pokolenia Hindów lub Azyi osiedliły się w Europie. Wiadomo, że p. D. zaczyna historyę Słowian i Moskali w Azyi. Ojców Moskali, Wesę, Merę, Muromę, Mordwę, Czeremiszów itd. ma za Turanów, pasterzy, koczowników, walczących z Hindami, Azyą, już w Azyi rolnikami, jakiemi są i dzisiaj Hindowie. Oto dla czego zajmują go i starożytni żydzi. Podług p. D. Moskale są potomkami Turanów zmięszanych z żydami i tak tłumaczy mnóstwo zjawisk żydowszczyzny u Moskali w sposobie życia, w charakterach geniuszu kupieckiego i na ostatek w charakterach swoich religijnych, między którem są żydowskie. Za Iwana III, pogromcy Nowogrodu, żydowstwo tak było silne, że ów potężny monarcha musiał cierpieć w swoim dworze Moskali żydów, jako pierwszych dygnitarzy, a nawet sam metropolita był żyd! (Metropolita Zosim). Oto dla czego Andréj Suzdalski, założyciel państwa moskiewskiego został sławny, że chrzcił „wiele żydów“, jak mówi Karamzyn pod r. 1174. Oto dla czego Burlasy, Chwalisy, Bulgary, nawet Połowcy wyznawali żydowszczyznę.

W średnich wiekach pokazuje się żydowszczyzna między Bulgarami dunajskimi i madziarskimi. Przyszli bowiem Bulgarzy i Madziary na Dunaj z żydowszczyzną z Moskwy. Wiadomo że podług praw chazarskich, wielcy chanowie tego ludu powinni byli wyznawać żydowszczyznę, chociaż poddani ich wyznawali różne religie. P. D. tłomaczy to tem, że wielki chan Chazarów był wielkim Rabinem nie tylko dla Chazarów żydów ale i dla Burtasów dla Chwalisów żydów, dla żydów Mosy czyli Suzdalczyków. Oto dla czego sekty żydowskie dotąd istnieją w Moskwie. U nas tak mało rzecz o Moskalach żydach jest znaną, że i w tym pobieżnym sprawozdaniu, nie możemy nieprzytoczyć chociaż dwóch dokumentów dotyczących sprawy. Wybieramy na ten raz ukaz o Moskalach żydach cesarza Aleksandra I. Ukaz zapisany w ogólnym zbiorze praw pod dniem 3 lutego 1825 r. pod Nr. 30436 (tyle do tej daty wyszło ukazów). Tam czytamy: „Ponieważ teraźniejsza nazwa sekciarzy zwanych Sobotnikami nie daje dokładnego pojęcia prostemu ludowi, o tem że to są ludzie trzymający się zakonu Mojżesza; dla tego nazywąć Sobotników żydami i ogłosić że oni są prawdziwi żydzi...“

W ostnim wydaniu Swoda Zakonów, jest prawo zabraniające żydom (oczywiście żydom Semitom polskim), przebywać w powiatach gdzie są i jak się wyraża prawo, *żydowstwujuszczyi*. Tak Moskale zowią swoich współziomków wyznających żydowszczyznę. O tem w paragrafach 84, 85 i 86tym Swodu Zakonów Tom 14 w rozdziale, który nosi tytuł: *Postanowienia o uprzedzeniu i przecięciu zbrodni*. Największa ilość Moskali żydów jest w okolicach gdzie mieszkali Burtasy-Mordwa.

Widzicie więc, że są całe powiaty, całe nawet gubernie, gdzie są Moskale żydzi. Ukaz ów świeżo został zmieniony tak, że kupcom pierwszej i drugiej giełdy i żydom mającym stopnie naukowe pozwolono przebywać w guberniach moskiwskich, ale takich kupców niewiele. Karaimy są niezawodnie Chazary żydzi, mówią po tatarsku czyli po turecku i nieznają talmudu.

Obiecał profesor poświęcić osobną godzinę na wyjaśnienie pytania o starem i nowem żydostwie Moskali. Teraz rzucił kilka myśli dla zwrócenia uwagi na prace p. d'Izraeli, który nierozbiera rzeczy z gruntu, lecz ogranicza się dowodami, że przed Chrystusem żydzi zaludniali już głąb Azyi, Medyę itd. Ten punkt udowodnił p. d'Izraeli liczuemi faktami. Najdobitniejszym z tych jest świadectwo ksiąg apostolskich przy opowiadadaniu rzeczy co do zesłania Ducha ś.

Odsyłamy ciekaych czytelników naszych do tego punktu Pisma ś.; a tam znajdą jeden z najznakomitszych dowodów słuszności wyjaśnienia potęgi sekciarstwa moskiewskiego w XII i XV wieku, a nawet i teraz, co wynika ze zmięszania się 10ciu pokoleń żydowskich z narodami Turańskiemi, to jest z Finnami lub Czudami i z Turkami lub Tatarami.

Na dokończenie tego punktu przypominamy, że moskiewsko-słowiański język ma mnóstwo wyrazów hebrajskich. „W Suzdalskoje narieczie wkrałoś weśma mnożestwo słow jewrejskich“ — mówi Makariew, członek Towarzystwa Starożytności Rosyjskich przy uniwersytecie moskiewskim. Wyrazy owe hebrajskie nie weszły tam jako kradzione ale tak są narodowe jak i sekty żydowskie, wyznawców, których profesor zowie w języku francuskim *les Moscovites judaisants*, bo nie są wyznawcami czystego Mozaizmu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

DZIENNIK PRYWATNY STANISŁAWA AUGUSTA

podczas wyjazdu do Rosyi

NA KORONACYĘ PAWŁA I.

(Mémoires Secrets et inédits de Stanislas Auguste. Journal privé du roi St. Augs. Leipzig chez Wolfgang Gerhard 1862.)

(Ciąg dalszy.)

Z Moskwy 18 kmietnia 1797 r.

11 kwietnia. Nuncyusz Litta miał posłuchanie popołudniu, i bardzo był kontent z przyjęcia Naj. Imperatorstwa i całej ich rodziny. Tegoż dnia rozmaici panowie rosyjskiego dworu przybyli prezentować się królowi. Nazajutrz król miał przyjemność powitać u siebie i mieć na wieczerzy nuncyusza, brata jego bailifa Maltańskiego i audytora Benvenutti. 13 kwietnia. Król przyjmował komunię ś. w kościele tak zwanym tutaj niemieckim, dla odróżnienia go od mniejszego kościołka zwanego francuzkim gdzie król wilią był na mszy. Arcybiskup łaciński połocki, Siestrzeńcewicz osobiście mszę odprawiał i w jednym i drugim kościele, oraz komunię dawał królowi w wielki czwartek. Oba kościoły napełnione były pobożnymi. Zazwyczaj szczupła liczba księży obsługuje te kościoły, lecz gdy z arcybiskupem wielu duchownych przybyło, tedy wielkotygodniowe nabożeństwo odprawiało się najprzyzwoiciej o ile dało się to wykonać w kościołkach szczuplejszych niż petersburski. 14 kwietnia. Król był na mszy w kościele niemieckim, zapewne ufundowanym pod protekcyą cesarza austryackiego Karola VI, ponieważ widać tam jego portret przy wielkim ołtarzu...

Ponieważ codziennie oddział kawalergardów jest na służbie w przedpokoju królewskim przeto król życzył sobie aby dowodzący oficer siadał

niony, rozpocznie się z wiosną i będzie ukończony w ciągu tegorocznego lata, jeżeli pogoda i stan wody sprzyjać będą robotom. W przeciwnym razie roboty lubo się przeciągną, będą ukończone na wszelki wypadek najdalej w połowie lata 1863. Wszelako rząd nie uwzględnił prośby, aby koszt pomienionych robót opędzony był ze skarbu państwa, a to z powodu, że przyczynią się one głównie do zwiększenia spławności rzeki, mianowicie na przestrzeni od Czartorji do Niżniowa, tudzież zniżenie poziomu rzeki umniejszy wylewy i osuszy bagna okoliczne, zaczem do opędzenia kosztów ma także konkurować i Towarzystwo czyli spółka żeglugi parowej. Co do uregulowania koryta rzeki, rząd nie uznając tego za konieczny warunek rozpoczęcia i prowadzenia żeglugi, roboty te rozłożył na czas dłuższy w ten sposób, aby ukończone były nie w przeciągu lat trzech, jak o to prosił komitet, lecz do lat dziesięciu. Na każdy sposób, czy rozpoczęte w tym roku oczyszczenie skończy się do jesieni r. b. lub przeciągnie dłużej, będzie można z przyszłą wiosną rozpocząć żeglugę na przestrzeni pomiędzy Martynowem starym a Okopami, która to przestrzeń wynosi mil 31, a zdaniem inżynierów pp. Dingleya i Kutschery nie przedstawia żadnych przeszkód tamujących żeglugę, co znajduje potwierdzenie i w tem, że na pomienionej przestrzeni, a nawet i powyżej od Halicza, Żurawna i Żydaczewa spławiają przez większą część roku galary z budulcem, ciężkie i niezgrabne, zanurzające się 36 cali w głąb. Tem bardziej będą więc mogły krążyć tam statki parowe płytko zbudowane i dające się łatwo kierować.

Po wysłuchaniu sprawozdania, wybrano stały komitet do prowadzenia dalszych spraw Towarzystwa, złożony z pp. księcia Leona Sapiehy, hrab. Włodzimierza Russockiego, Włodzimierza Baworowskiego, Antoniego Mysłowskiego i Dawida Horowica. Nie pozostaje zatem komitetowi, który jako komitet stały ma już wolne pole do działania na podstawie kontraktu spółki, jak tylko zamówić najśpieszniej statki i galary tak, aby z wiosną roku przyszłego otworzyć regularną żeglugę przynajmniej dwoma statkami od Martynowa, gdzie się styka z Dniestrem gościniec murowany, do Okopów, okolicą należącą do najżyźniejszych, obfitującą w płody przydatne do wywozu. Dłuższe odraczanie zaprowadzenia żeglugi zachwiałoby ufność w pomyślny skutek przedsiębiorstwa, na które od lat już kilku zwrócona jest uwaga całego kraju, a które wówczas dopiero będzie mogło wzrość do rozmiarów odpowiednich, jeżeli zapomocą wzbudzonej powszechnej ufności w skuteczny rozwój swój, przerodzi się w przedsiębiorstwo akcyjne. Z ruchu handlowego jaki obecnie prowadzony jest Dniestrem tudzież lądem przez komory celne bukowińskie, można wielką rokować przyszłość dla żeglugi dniestrzańskiej. Dzisiaj spławiają rokrocznie 600 do 800 galarów Dniestrem obciążonych budulcem, także w ostatnich pięciu latach spławiono około cztery tysiące galarów, a na nich przeszło sześć milionów stóp kubicznych budulcu rozmaitego z lasów galicyjskich. Niemniej ożywiony jest handel przywozowy lądem przez komory bukowińskie. W r. 1861 przywieziono przez pomienione komory między innemi 24,000 wołów, 13,000 cetnarów skór surowych itd. Z porównania lat kilku opartego na źródłach urzędowych okazuje się, że ruch ten zwiększa się i przywóz wzrasta w tym samym stosunku im więcej ku Wschodowi zbliża się kolej żelazna galicyjska; w tym bowiem kierunku zwraca się i koncentruje coraz bardziej ruch przywozowy, rozstrzelony wprzódy na rozmaite inne drogi. Toż kiedy ramie kolei galicyjskiej sięgnie do Dniestru i zetknie się tam z uregulowaną żeglugą parową, trakt ten handlowy stanie się głównym prądem handlu całej Besarabii Podola i Multan.

Nowy grobowiec odkryty w Żółkwi, który tak wiele obudził tutaj zajęcia, zawiera według objaśnienia Szajnochy, opartego na dowodach ze źródeł spółczesnych, trumny królewiczów Jakóba i Konstantego Sobieskich. Trumny te umieszczone pierwotnie w wielkim ołtarzu, przeniesione później były do osobnego grobowca. Że jedna z nich zawiera zwłoki królewicza Jakóba, potwierdza i ta okoliczność, że można w niej jeszcze rozpoznać szczątki ubioru hiszpańskiego; wiadomo zaś, że Jakób Sobieski jako kawaler złotego runa, nosił strój hiszpański. Czyjeby zwłoki umieszczone były w trzeciej trumnie, niewiedzieć. Znaleziona puszka zawiera serce jego córki Maryi Karoliny de Bouillon, której zwłoki przewiezione z Żółkwi do Warszawy złożone w kościele pp. Wizytek. Jej matka małżonka Jakóba Sobieskiego umarła w Oławie, pochowana w Wrocławiu.

Wiedeń 9 kwietnia.

✻ Dzisiejsze 110te a ostatnie przedświętami wielkanocnemi posiedzenie Izby niższej było dosyć ruchliwe i urozmaicone sprawami niezwykłemi. Nie tyle przedmiot porządku dziennego był tego przyczyną, ile inne przedmioty znaczenia przeważnie osobistego, wniesione przed porządkiem dziennym, nad któremi Izba przy końcu posiedzenia ostatecznie obradowała.

Na porządku dziennym był projekt rozdziału sądownictwa od administracyi co do kompetencyi w sądzeniu przestępstw, zwrócony, jak wiadomo, z Izby wyższej ze znacznemi zmianami na niekorzyść pełniejszej kompetencyi sądów, uchwalonej przez Izbę niższą. Sprawodawcą wydziału był Waser. Wydział nie zgodził się na większą część zmian uchwalonych przez Izbę panów i starał się ile możności przywrócić brzmienie pierwotnego projektu swego.

Hawelka (poseł czeski z prawicy) był za tem, aby cokolwiekbądź przyjąć jako podstawę obrad i uchwał, projekt Izby wyższej i po wejściu w szczegółowe rozprawy przyjmować, poprawiać lub odrzucać pojedyncze §§. Herbst oświadczył się za wnioskiem wydziału. Minister policyi p. Mecsery starał się znów bronić stanowiska rządu względem całego tego projektu, który przedłożonym został nie w skutek jego inicyatywy, i obstawał za rozleglejszą kompetencyą administracyi, mianowicie urzędów policyjnych w miastach. W ten sposób kilka razy zajmowali głos ci sami mowcy, ale mimo przerwania posiedzenia na kilkanaście minut, aby się porozumieć, nie przyszło dziś do uchwał stanowczych nad pojedynczemi §§, bo zaraz przy 1 § wniósł sam sprawozdawca, aby na podstawie rozmaitych dzisiejszych wniosków wydział przygotował nowe sprawozdanie, na co też Izba przystała a tem samem porządek dzienny wyczerpanym został. P. Waser znów dziś bronił sprawiedliwej zasady przywrócenia sądom zupełnej kompetencyi, ale, jak sam wyznał, wchodząc dla miłej zgody szczególniej ze względu na Izbę wyższą i rząd, na drogę koncesyj, tracił powoli miarę i siłę w tej obronie, zasadniczo bardzo chwalebnej. Znowu względy chwilowej stósowności czyli tak zwanych a tak w obu Izbach Rady państwa ulubione *Opportunitaets-Rücksichten*, na które się i ministerstwo bardzo często powołuje, stały się w tym razie rozstrzygającemi. W zasadzie Bóg wie, co tu uznają, ale jak przyjdzie do zastósowania należytego w ustawodawstwie, tak natychmiast występują najrozmaitsze wątpliwości i przeszkody i nieraz najlepsze wnioski idą *ad acta*. Zwracam się teraz do wyż wspomnianych spraw niezwykłych dzisiejszego posiedzenia. P. Hein oznajmił na wstępie posiedzenia, że ów b. naczelnik powiatowy w Brzostku, Aleksa, o którym to p. Zyblikiewicz w swej pamiętnej mowie d. 21 lutego r. b. wspomniał, że zmuszał pewnego głuchoniemego żebraka rozpalonem żelazem do zeznania a raczej do wydania głosu, bo nie wierzył, jakoby był głuchoniemym, że ów Aleksa, mówię, przesłał petycyę do Izby, aby Izba albo wezwała p. Zyblikiewicza do odwołania tego wszystkiego albo udzieliła pozwolenia do wytoczenia p. Zyblikiewiczowi procesu za obrazę honoru. Petycya ta nie została doręczoną przez żadnego posła, jak regulamin wymaga. Pomimo tego nie odesłał jej pan Hein petentowi, tylko przesłał ją do ministerstwa stanu, a odebrawszy od ministerstwa odpowiedź, że nie może w tym razie nic uczynić, wspomniał o tem na dzisiejszem posiedzeniu. Takie postępowanie p. Heina sprzeciwia się regulaminowi i dotychczas zawsze tak bywało, że petycye niepodane przez którego z posłów odsyłano napowrót petentom z kancelaryi Izby, nie czyniąc najmniejszej o tem wzmianki na pełnem posiedzeniu. Co do formy więc chybił widocznie p. Hein. Dla czego tak postąpił sobie? Dla czego chciał koniecznie wytoczyć w Izbie sprawę tak niemiłą? Czy chciał przez to oddać usługę pewnym ludziom, którzy przez podobne mowy, jak p. Zyblikiewicza, czują się zagrożonymi w swym systemie i powodzeniu?

Co do rzeczy zaś, może być, że się lepiej stało, iż p. Hein wytoczył tę sprawę przed Izbę, bo ów p. Aleksa byłby innych zapewne szukał sposobów aby osłabić wrażenie słów p. Zyblikiewicza. Pan Zyblikiewicz doskonale zrozumiał, o co tu idzie, i zaraz zabrał głos, żądając, aby Izba wzięła tę petycyę pod obrady, a gdy nikt z posłów się nie znalazł, ktoby ją chciał podać, przeto oświadczył, że on ją sam podaje. Izba przyjęła to oświadczenie p. Zyblikiewicza z wielkiem zadowoleniem a nawet z pewną radością. Zaraz więc p. Hein oddał tę petycyę drugiemu przełożonemu wydziału petycyjnego, p. Kurandzie, który miał potém zdać sprawę. Rzeczywiście po ukończeniu rozpraw nad powyższym przedmiotem porządku dziennego, wniósł p. Kuranda, aby Izba zamieniła się w komitet do obradowania nad petycyą Aleksy. Prezes Hein zwrócił uwagę, że w regulaminie niema wzmianki o podobnej formie obrad Izby, tylko możnaby postanowić tajne *ad hoc* posiedzenie. P. Zyblikiewicz oświadczył się przeciw tajnemu posiedzeniu, skoro już rzecz stała się tak jawną, i wytknął zarazem prezesowi owo przekroczenie regulaminu, gdy wniósł tę petycyę do Izby, chociaż jéj poprzednio żaden z posłów nie podał. Przystąpił tedy p. Kuranda do odczytania petycyi Aleksy, która jest bardzo obszerną, tak, że jéj nawet całej nie odczytał. Opowiada w niéj Aleksa bardzo szczegółowo owo zdarzenie w Brzostku. Z opowiadania tego wynika najzupełniejsze zeznanie, że tak było, jak p. Zyblikiewicz w swéj mowie dnia 21go lutego wspomniał. Dowodzi tylko, że użył żelaza rozpalonego dla tego, iż mu tak obecny przypadkowo chirurg jakiś radził, albowiem za takiemi środkami oświadcza się policya lekarska czy medycyna sądowa, kiedy idzie o przekonanie się, czy kto głuchoniemym itp. Zresztą powiada Aleksa, że żelazo nie było bardzo gorące. Niezwykły cynizm, często nawet humorystyczny, przebija się w tém opowiadaniu, co okazuje, że się autorowi musi teraz dobrze powodzić. Gdzieś podobno w Morawie ma przebywać. Czy pensyonowany, tego nie wiem. Ostatecznie zasłania się on tém, że sądy galicyjskie, nawet sąd wyższy w Krakowie, uznały go za niewinnego. Wstrzymujemy się tu umyślnie od komentarzy.

P. Zyblikiewicz odczytał jeszcze okólnik ówczesnego (było to w r. 1855) prezydenta krajowego w Krakowie, hr. Mercandina, do wszystkich urzędów powiatowych, w którym zwróconą jest uwaga na zdarzenie w Brzostku i dołączona najsurowsza i najgodniejsza przestroga na przyszłość. Nakoniec wniósł p. Zyblikiewicz sam, aby Izba zezwoliła na wytoczenie procesu o obrazę honoru przeciwko niemu, kiedy Aleksa tego żąda. Wniosek ten sprawił niemałe wrażenie.

Wiadomo, że wedle ustawy o nietykalności poselskiej nie można posłowi wytoczyć procesu bez zezwolenia Izby. Przeciw temu wnioskowi powstali pp. Grocholski, Kaiser i Brosche. Pan Grocholski przypomniał brzmienie ustawy o nietykalności poselskiej, która orzeka, że za wyrażenia w Izbie wypowiedziane poseł przed nikim nie jest odpowiedzialnym, jak tylko przed Bogiem. Byłby to niebespieczny prejudykat. P. Kaiser oświadczył się w tym samym duchu, a p. Brosche, zwracając się do treści sprawy, wręcz wypowiedział, że po takiem zeznaniu Aleksy Izba chociaż nie jest sądem, śmiało może odrzucić jego żądanie. Izba, widocznie przekonana i znużona tą niemiłą sprawą, żądała zamknięcia rozpraw. Prezes poddał tedy pod głosowanie wniosek p. Zyblikiewicza. Nikt nie powstał zanim, a tak żądanie Aleksy odrzuconem zostało, a p. Zyblikiewicz wyszedł zwycięsko i jak najświetniej z tej całej sprawy. Żądał jeszcze Aleksa w petycyi, aby jego sprostowania ogłosić w dziennikach. Prezes oczywiście nie poddał nawet tego żądania pod obrady i uznał petycyę jako całkowicie odrzuconą. Jeżeli atoli Aleksie na ogłoszeniu jego tak zwanego sprostowania zależy, to niechaj czyta dzienniki, które w tych dniach pisać o tem będą, oddając hołd prawdzie i jej godnemu obrońcy, naszemu posłowi Zyblikiewiczowi. Cały ten fakt dowodzi, jak wielką jest bronią głos publiczny, jak ważną jest trybuna publiczna. Wszak i minister Lasser już dwa razy starał się zbijać p. Zyblikiewicza i jeszcze zapowiedział dalsze zbijanie, jak o tem w ostatnim liście pisałem.

Drugą *cause célèbre* dzisiejszego posiedzenia było podanie pewnych wyborców, wyrażające niejako wotum nieufności przeciw jednemu z posłów, podobno przeciw p. Kostelnikowi z Morawy, który niebierze udziału w obradach finansowych. P. Hein wniósł, aby nad tem odbyło się tajne posiedzenie. Rozpoczęły się rozprawy nad tym wnioskiem pana Heina i żądali niektórzy, aby bez wchodzenia w sprawę samą na tajnem posiedzeniu, przejść do porządku dziennego. Nakoniec postanowiono odbyć tajne posiedzenie, nas sprawozdawców i widzów wyproszono z galeryj i jak się dowiaduję, ostatecznie odrzucono owo podanie, a raczej uznano, że nie należy się wdawać w obrady nad niem. Było to pierwsze dopiero tajne posiedzenie tej Izby. Miano więc dziś przed samem odroczeniem posiedzeń dwie całkiem niezwykłe sprawy. Co do drugiej, to idzie tu także o pewną zasadę. Przecież Izba nie może obradować i głosować nad wotum nieufności dla jednego z swych członków i to nad wotum podanem nie przez sejm krajowy, który go do Rady państwa wysłał, lecz przez wyborców pierwotnych. W zasadzie sejmy powinny być uznane jako mandanci członków Izby niższej.

P. Hein chciał, aby posiedzenie następne odbyło się 24go b. m. Na wniosek ks. Litwinowicza odbędzie się dopiero 1 maja. Na porządku dziennym prócz projektów finansowych, projekt ustawy o sądach przysięgłych.

Niektórzy posłowie polscy dziś już wyjeżdżają.

Berlin 8 kwietnia.

♁ Przedewszystkiem przetłumaczcie i wydrukujcie w całości, jeżeli się to już nie stało, list ministra finansów p. Heydta do ministra wojny p. Roona, (już to nastąpiło. *Red. Cz.*) a dacie czytelnikom najprzedziwniejszy komentarz do nieskończonej dotąd kryzys politycznej i do całego stanu wewnętrznej polityki pruskiej. Sam szatan nie byłby w stanie wypłatać w obecnej chwili większej psoty nowemu gabinetowi, jak ów urzędnik, który dorwawszy się, nie wiadomo jeszcze jakim sposobem, tego poufnie pisanego ministeryalnego listu, przesłał go bezimiennie do zamieszczenia redakcyi *Gazety Vossa*. Oddawna żaden dokument polityczny nie zrobił takiego i tak ogólnego wrażenia, nie wywołał takiego wstydu i gniewu z jednej, takiego złośliwego zadowolenia z drugiej strony. Publiczność nie śmiała początkowo wierzyć w autentyczność listu; tak uderzającem było dla niej przypadkowe i niespodziewane odsłonięcie a raczej potwierdzenie ustami samego ministra finansów nagiej prawdy, którą w prasie, w broszurach, w rozprawach stronnictw i sejmu, bezustannie roztrząsano, udowadniano, powtarzano, a w sferach ministeryalnych i w prasie urzędowej z równą uporczywością wszelakiemi pozorami, wymysłami i sofizmami osłaniano, odpierano, zaprzeczano. Tym razem napróżno oczekiwano zaprzeczenia w organie ministeryalnym. Przeciwnie, dowiedziano się z niego, że list mógł tylko przez przeniewierstwo którego z urzędników p. ministra dostać się redakcyi *Gazety Vossa*, w której dla tego polecono prokuratorowi królewskiemu zrobić jak najściślejszą rewizyę, aby wykryć sprawcę tak „ciężkiej zbrodni.“ Rewizya przedsięwzięta była bezskutecznie. Redaktor oświadczył, że manuskrypt, nadesłany bezimiennie przez miejską pocztę, po wydrukowaniu został zniszczony.

W skutku tak potwierdzonej autentyczności listu, prędko rozeszła się po mieście pogłoska, że ministeryum znajduje się w nowej kryzys. Byłaby to trzecia w ciągu trzech tygodni. Mówiono, że minister wojny podał się do dymisyi, lecz że król jej nie przyjął; toż samo następnie miał uczynić minister finansów, przeciwko któremu obrócił się cały gniew militarnego gabinetu królewskiego, i jak mówią samego króla. Ale zkąd wziąść nowego ministra finansów, któryby podołał potrzebom chwili? Z latarnią by go nie znalazł w obozie feudalnym. A znaleziony i z ministrem wojny zgadzający się na dokończenie reorganizacyi armii, która wedle listu p. Heydta zrządziła siedmiomilionowy deficyt w budżecie, postawiłby prędko Prusy i całą zachwaloną administracyę finansów nad przepaścią. Jakimby zaś był rezultat wyborów, gdyby nowy gabinet chciano złożyć z członków czystej krwi feudalnej, nie trudno się domyślić. A jednak zapewnienie sobie większości w przyszłej izbie, bez której żaden gabinet w sprawach finansowych kroku jednego naprzód uczynić nie może, było głównym powodem i motywem do listu w mowie będącego, jak to widać z treści jego. Szukaćże kandydatów na ministra finansów w stronnictwach liberalnem lub postępowem? Na to, po danej dopiero co odprawie ministrom liberalnym, sam wstyd i ambicya nie pozwalają. Propozycya taka byłaby wreszcie nadaremną, bo żaden niepodejrzany liberał lub postępowiec nie przyjąłby teki ministeryalnej bez warunku zmiany całego obecnego gabinetu. Tak więc p. Heydt stał się koniecznym człowiekiem sytuacyi. Nie on do reszty członków gabinetu, lecz gabinet cały, nawet monarcha sam, z wolą i życzeniami swemi, do niego stósować się muszą. P. Heydt jest dziś pierwszym ministrem, konstytucyjnym ministrem w całem znaczeniu słowa. Mniejsza o prawość wychodzenia z wszystkimi dawniejszymi i obecnymi kolegami; to pewna, że potrzeba było talentu, aby sobie wyrobić podobne stanowisko. Pozostała próba utrzymania się na niem w obec przyszłego sejmu.

List p. Heydta można uważać za nowy program gabinetu. Zmniejszenie budżetu ministerstwa wojny, zniesienie dalszego poboru 25-procentowéj podwyżki podatku dochodowego, zapewnienie innym ministerstwom wystarczających funduszów na nieodzowne wydatki, powstrzymywane dotąd potrzebą pozornego tylko pokrycia deficytu budżetowego spowodowanego reorganizacyą armii, oto są główniejsze punkta tego programu. Gabinet go przyjął. Ministeryalna *Sternzeitung* donosi właśnie, że na rozkaz królewski wyznaczoną została komisya z jenerałów i ludzi fachowych, celem wykazania oszczędności mogących być przedsięwziętemi w organizacyi armii. Tenże dziennik zapowiada różne inne ulepszenia i ulgi w administracyi kraju. Budżet ma być przyszłéj Izbie w daleko specyalniejszym rozkładzie przedstawiony, i wydano już rozkaz, aby się tem w pojedynczych ministerstwach natychmiast zajęto. Był to właśnie wniosek posła Hagena; którego przyjęcie spowodowało rozwiązanie Izby. Dziennik zapowiada daléj zupełne zniesienie cła zbożowego, znaczną redukcyę ceł innych i inne tego rodzaju ulgi dla ludu.

Wszystko to ma, jak na teraz, ten główny, i w liście p. Heydta wyraźnie wypowiedziany cel, aby ministerstwu zapewnić zwycięstwo w przyszłych wyborach. Czy nadzieja ta nie zostanie zawiedzioną? List ministra finansów dał racyę wszystkim twierdzeniom i dążnościom stronnictwa postępowego. Można powiedzieć, że jest najlepszym programem, któryby stronnictwo to mogło w téj chwili wydać. Czyż wyborcy poprzestaną na obietnicach, i aby się ministerstwu przypodobać, głosować będą na ministeryalnych kandydatów? Czyż nie będą raczéj głosować na tych samych ludzi, których stateczném i niezachwianem wystąpieniu te właśnie obietnice zawdzięczać powinni. Czyż spełnienie ich nie od tego właśnie zawisło, aby w przyszłéj Izbie siedzieli ludzie, którzy gabinetowi dopomagać będą wszelkiemi siłami do przeprowadzenia swych dobrych zamiarów? Wtedy dopiero tylko będzie się można przekonać, czy obietnice p. Heydta są szczerym wyrazem polityki nowego gabinetu, czy też tylko prostym manewrem wyborczym, zgrabniejszym i układniejszym od programu p. Jagowa, ale dla tego nie mniéj wątpliwym.

Wybory zbyt są bliskie, aby te oświadczenia nowe mogły wywrzeć na nie pożądany wpływ. Uniwersytety protestują przeciw okólnikowi wyborczemu ministra oświecenia. Urzędnicy innych wydziałów widzą w liście p. Heydta ulgę dla sumienia swego. Usiłowania panów ministrów i ich posłusznych poddanych są nadaremne. P. Heydt wykopał grób dla gabinetu.

Rzym 1 kwietnia.

(T.) Prasa francuska, jak łatwo przewidzieć było, silnie jest zajęta podróżą margrabiego Lavalette do Paryża. Dzienniki włoskie mianowicie przepełnione są domysłami podawanemi częstokroć przez korespondentów za niemylne pewniki. Wszystkie niemal zresztą zgadzają się na to, iż rzeczona podróż jest zwiastunką bliskiego rozwiązania kwestyi rzymskiej i że mieszana załoga będzie jéj bezpośrednim wynikiem. Otóż dzienniki te się mylą tak jak się myli w znacznéj części prasa europejska względem istotnych powodów wyjazdu posła francuskiego. Jestem w stanie donieść wam z niewątpliwego źródła, iż powody te są całkiem osobiste. Margrabia Lavalette widząc, iż żadną miarą nie będzie się mógł porozumieć z jenerałem Goyon i że działania ich nieustannie krzyżować się będą, napisał do pana Thouvenela prosząc o urlop na czas jakiś. P. Thouvenel wodpowiedzi swojéj zachęcił posła do przesłania mu drugiéj depeszy, bardziéj szczegółowéj, by ją mógł podać Cesarzowi. Jakoż za przeczytaniem tego dokumentu Cesarz kazał ministrowi spraw zagranicznych wezwać telegrafem margrabiego Lavalette. Jenerał Goyon głośno powtarza, iż współzawodnik jego pojechał ze skargą na niego i że będzie żądał jego odwołania: „Zużyłem już dwóch posłów, dodaje, i zobaczym czy p. Lavalette szczęśliwszy będzie od swego poprzednika.“ Pomimo téj wrzekoméj pewności jenerał ma wielkie obawy; w przeszłą niedzielę wyprawił do Paryża żonę swoję; hrabina Goyon zamierzała prosić Cesarza za małżonkiem. W niebytności margrabiego urząd jego piastowany jest przez księcia Belluno, pierwszego sekretarza poselstwa. Bardzo być może, iż margrabia Lavalette wcale nie wróci, i że go zastąpi książę Montebello, vice-hrabia de Lagueronnièrre, lub inny; nic jednak dotąd nie masz pewnego w tym względzie. Jakkolwiek sprawa

---

z nim do stołu. Lecz nieośmielono się przyjąć tych zaprosin bez wyraźnego rozkazu naczelnego jenerała Puszkina ich komendanta. Król żądał jego zezwolenia, i on chętnie udzielił takowe. Książe Repnin był dziś na obiedzie u króla, lecz jadł tylko potrawy na oliwie. Jenerał Bezborodko wręczył królowi program o jakim czasie i w którem miejscu ma się znajdować podczas ceremonii sakry. W notatce tej wskazane są również miejsca dla jego rodziny i dworu. 16 kwietnia. Hr. Mniszech acz nieobecny, obrany delegatem z Wołynia musiał się udać o 6tej z rana do Kremlu razem z innymi delegatami imperyum, których było około 200. Gdy zaś brakowało niektórych delegatów z powodu choroby, wybrano zastępców, a między tymi p. Działyńskiego świeżo przybyłego z Syberyi. Książe Sanguszko niestawił się dla choroby. Książe Michał Lubomirski wybrany, choć nieobecny, książe Franciszek Sapieha, Bukaty były poseł (polski) do Anglii, Jan Potocki wojażer, jenerał Kozłowski, starszy Chreptowicz, wojewoda Żaba i mnóstwo innych Polaków składało delegacyę.

Król z panią Mniszchową i księciem Stanisławem po mszy odprawionej w mieszkaniu królewskiem przez X. Jurewicza udał się do Kremlu o 7ej godzinie; panią Mniszchową umieszczono między portretowemi damami; a księcia Stanisława między naczelnie dowodzącemi jenerałami. Króla zaprowadzono do trybuny zrobionej tuż za tronem imperatorskim, lecz cokolwiek wywyższonej aby mógł widzieć wszystko co się przy tym obrzędzie działo. Katedralna cerkiew jest to budynek kwadratowy, gdzie cztery ogromne słupy podpierają łuczaste sklepienie. Dwa rzędy miernej wielkości okien po obu stronach cerkwi oświecają wewnątrz ten kwadrat mogący mieć 80 kroków wdłuż i szersz, i mniej dają światła niż go mamy w naszych kościołach; a jednak cerkiew ta nie tyle jest ciemną jak nowogrodzka. Ściany równie jak słupy i sklepienia od góry do dołu okryte są obrazami świętych malowanemi na murze; malowanie to datuje od pięciuset lat, czyli od zbudowania cerkwi. Skromnie licząc liczba tych świętych może wynieść ze 3000, rozmaitej wielkości, malowanych na tle złotem w smaku bizantyńskim. Około trzech ścian postawiono pięć rzędów ławek okrytych karmazynem, lecz tylko do stania, tak dla mężczyzn jak kobiet. W loży czy trybunie królewskiej było tylko jedno krzesło. Po czwartej stronie tego kwadratu jest wielki ołtarz oddzielony rodzajem przepierzenia, w którem są tak zwane *Carskie Dwiery*.

Pomiędzy czterma wielkiemi słupami wzniesiono rusztowanie na które wstępuje się po dziesięciu wschodach, i takowe pokryte czerwonem suknem miało drugie mniejsze rusztowanie kędy umieszczono płaszcz Cesarski i Cesarzowej, glob, berło i korony, które potem nieśli na poduszkach ze złotogłowiu pierwsi dostojnicy dworu idąc na spotkanie Naj. Państwa przybyłych do Cerkwi około 9tej. Imperator był w zwykłym swoim bardzo prostym mundurze i w butach. Zanim Cesarstwo usiedli pozdrowili króla. Dwaj W. książęta Aleksander i Konstanty towarzyszyli Cesarzowi poprzedzanemu przez wszystkich marszałków i dygnitarzy dworu. Część nabożeństwa odbyła się już przed ich przybyciem i potem ciągnęło się dalej. Podczas Mszy synowie przyodzieli Imperatora w rodzaj dalmatyki z szkarłatnego aksamitu, na to włożyli płaszcz Cesarski ze złotogłowiu z orłami podszyty gronostajem, bardzo długi i trzymany przez kilku szambelanów. Cesarzowa miała płaszcz podobny; z różnicą, że przy Cesarskim był łańcuch diamentowy należący do orderu ś. Andrzeja.

Metropolita Nowogrodzki pierwszy w hierarchii i Moskiewski Platon który w dzieciństwie wykładał Cesarzowi naukę religii a który uchodzi za najwymowniejszego między duchowieństwem rosyjskiem, podali obydwa monarsze koronę; on zaś przyjąwszy ją włożył sobie na głowę. Po modlitwach i przemowie powiedzianej przez Platona, Cesarz zdjął koronę i dotknąwszy nią czoła Cesarzowej, napowrót sobie włożył, a mniejszą ukoronował swą małżonkę. Natychmiast cztery damy z których Nikityczyna Naryszkin była najpierwszą, przypięły ją do włosów Cesarzowej. Po tej ceremonii podano Cesarzowi księgę mieszczącą *Credo* napisane wielkiemi literami, i on je głośno odczytał. Obojgu Cesarstwu dano także do pocałowania ewanielię z tytułową kartą emaliowaną i kąmeryzowaną; poczem oboje zbliżyli się do wielkiego ołtarza gdzie Cesarz przyjmował Komunię. Tu nastąpił obrządek namaszczenia. Z tamtąd Cesarstwo wstąpili na wysoką estradę. Nad ich głowami był rospostarty baldachin z szkarłatnego aksamitu bogato haftowany. Między baldachinem a w. ołtarzem wisiał ogromny srebrny świecznik majacy ze sto gorejących pochodni. Mówią że świecznik ten waży ośm centnarów. Na estradzie stało oprócz trzydziestu dygnitarzy i czterech pierwszych dam, ośmiu kawalergardów z dobytemi szablami w hełmach, kirysach, naramiennikach i nagolennikach z czystego srebra z gwoździkami złotemi; z hełmów były spuszczone przyłbice. Przynajmniej sto rycerzy uzbrojonych i z białemi kitami stało po różnych miejscach w cerkwi. Dziśiaj szli oni zawsze przed Cesarzem. Cerkiew mieściła najmniej dwatysiące osób. Po obu stronach loży w której był król, znajdowało się całe ciało dyplomatyczne liczące blisko czterdzieści osób wraz z sekretarzami. Nuncyusz miał pierwsze miejsce, ponim szedł poseł cesarski i szwedzki, inni stali bez różnicy. Żony posłów: Neapolitańskiego, Weneckiego i Saskiego umieszczono na końcu po lewej ręce od króla; a wszystko wzdłuż ściany po za baldachinem Cesarskim, od prawej ściany stały W. księżne i damy. Po innych ławach mieścili się mężczyźni czterech najwyższych klas tak wojskowi jak cywilni. Hr. Puszkin naczelny jenerał, a teraz feldmarszałek jako komendant kawalergardów był w pełnej zbroi, prócz nagolenników, których niemiał dla słabych nóg i starości. Dwaj feldmarszałkowie Sołtykowy byli obok Cesarza. Feldmarszałek książe Repnin przesunął się tylko przez Cerkiew, za nim Cesarz przybył, ciągle bowiem zostawał na dziedzińcu jako dowódzca wójsk zgromadzonych. W szczupłej loży królewskiej dwaj jego szambelanowie Trembecki i Wolski, adjutanci Kirkor i Byszewski i dwaj sekretarze Puzyna i Fabian Poniatowski mieli pozwolenie znajdować się, równie jak jenerał Bezborodko i książe Odojewski. Po mszy czytał Cesarz na głos nowe prawo ustanawiające porządek następstwa na tron. Dołączę je do przyszłego listu. Po odczytaniu tego prawa Imperatorowa i każde z dzieci przystąpiło do ucałowania ręki Carskiej.

Około południa Naj. Państwo z rodziną swoją wyszli z tej Cerkwi zwanej *Uspieńskoja* czyli wniebowzięcia N. P. Maryi. Cesarstwo z całym dworem zwiedzali potem dwie inne cerkwie, także w obrębie Kremlu. W procesyi tej poprzedzali Cesarza kawalergardy, heroldy, dwór, wielki marszałek Szeremetiew, marszałek koronacyjny książe Iusupów, wszyscy niżsi marszałkowie, mistrzowie ceremoniału ze srebrnemi laskami różnie ozdobnemi odpowiednio do ich stopni.

Cesarz miał koronę, berło, kulę ziemską i był ubrany w dalmatykę i wielki płaszcz niesiony przez dwóch synów. Postępował pod baldachinem utrzymywanym przez dziesięciu jenerałów, innych dziesięciu trzymało sznury i kutasy. Cesarzowa szła pod tym baldachinem. Po zwiedzeniu trzech cerkwi Cesarstwo udali się do wielkiej sali pałacowej, zwanej *Granowitą Pałatą*. Jest w niej dwa rzędy okien po obu stronach. W środku sali wznosi się ogromna kwadratowa kolumna utrzymująca sklepienie; do koła której od góry do dołu stoją złotniczej roboty naczynia; jest to kredens paradny. Tron umieszczono między dwoma oknami; na podwyższeniu o pięciu wschodach okrytych aksamitem stało krzesło Cesarskie, po lewej zaś mniejsza z kości słoniowej dla Cesarzowej. Przed nimi stół zastawiony do obiadu. Wprzód nim zaczęto podawać jedzenie, jenerał-major Arakczejew czytał głośno nazwiska wojskowych których w dniu tym spotkały łaski i ordery; a radzca stanu Troszczyński czytał nazwiska cywilnych. Największe łaski posypały się na hrabiego Bezborodka; otrzymał bowiem tytuł księcia państwa Rosyjskiego z darowizną dziesięciu tysięcy chłopów i frazesem wynoszącym jego zasługi oddane Carowi i Carstwu. Brat jego będący przy królu dostał wielką wstęgę ś. Aleksandra i 13 tysięcy chłopów. Książe Repnin sześć tysięcy chłopów. Obdarzonych w różnym stopniu jest około dwóstu. Przy innych stołach siedzieli panowie i panie należący do trzech najwyższych klas. Książe Stanisław z hrabią Mniszchem siedzieli w drugiej klasie, między naczelnie dowodzącymi jenerałami. Posłowie zagraniczni usunęli się w chwili gdy Car wypił pierwszy kieliszek. Wtenczas to dwaj wielcy książęta z żonami i w. księżniczkami, córkami carskiemi, przyszli do króla siedzącego w miejscu wzniesionem i przypatrującego się ceremoniom przez otwór arkady. Obok tego miejsca był stół nakryty do którego król zasiadł i jadł obiad z tą rodziną carską i trzema dworskiemi damami. Po obiedzie Cesarzowa kazała przywołać pod swój baldachin damy orderowe i te co miały być orderami ozdobione. Księżna Repnin otrzymała wstęgę ś. Katarzyny; księżna Radziwiłłowa i pani Nelidow zostały damami portretowemi i otrzymały wstęgę ś. Katarzyny drugiej klasy, bez gwiazdy. Cesarz posłał koniuszego księcia Galicyna do króla posyłając mu medal koronacyjny mający po jednej stronie popiersie Pawła bardzo podobne, z drugiej prosty krzyż bez żadnego napisu. Osobliwość tego medalu to szczególniej stanowi, że matryca była rzeźbioną przez Imperatorowę, jakoż u spodu popiersia położyła ona swoje nazwisko. Znajduje się ono tylko na wielkim medalu; albowiem mniejszy, naśladowany z pierwszego w mennicy, mniej dobrym jest niż oryginał. Około wieczora, Imperatorowa posłała pani Mniszchowej portret swój ozdobny brylantami i o wiele lepiej malowany, niż dawniejszy dany jej w Wiśniowcu, a przytem ozdobiony wstęgą ś. Andrzeja; albowiem Imperatorowa zostawszy ukoronowaną ma prawo do noszenia tego orderu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rzymska ścisłego i bezpośredniego związku niema z podróżą posła, twierdzą że p. Lavalette czyli też jego następca otrzyma szczegółowe instrukcye odnośnie do Neapolu, gdzie zamieszanie i rozbójnictwo trwa ciągle, a stronnictwo Murata wielu zyskuje zwolenników (?). Szlachta neapolitańska w Paryżu chętnie się na niego pisze. W Rzymie zaś najgorliwsi stronnicy Franciszka II gotowi są już dzisiaj głosować za Muratem i służyć jemu. Muratyści w Neapolu i w Sycylii dla poznawania się między sobą używają rodzaju wolnomularskiego znaku. Jestto pieczątka wyobrażająca herb króla Joachima z temi słowy: *le premier écuyer de la reine.* Wysoko położone osoby zapewniają, iż rząd francuski kwoli swym zamysłom będzie wkrótce żądał na nowo wyjazdu Franciszka II z Rzymu. Jeśli to rzeczywiście nastąpi, wątpią aby rząd papiezki tą razą mógł a kardynał Antonelli chciał się opierać wymaganiom Francyi. Franciszek II znajduje się w przykrem położeniu; utrzymywanie reakcyi w dawnem swojem państwie szczupły skarb jego niemal do dna wyczerpało. Jest on zatem bez pieniędzy i myśli o otwarciu nowéj pożyczki, która zapewne nie obudzi wielkiéj ufności w umysłach ani wywrze magnetycznego pociągu na kieszenie. Warunki téj pożyczki są 34%. Pełnomocnik królewski wyjeżdża w tym celu do Francyi.

Konsystorz odbędzie się w przyszły poniedziałek. Wielu biskupów mianowanych będzie. Kardynałów będziemy mieli dopiero we wrześniu.

Francya dokłada wszelkich starań, ażeby Rosya uznała królestwo włoskie. Zabiegi te stanowczego dotychczas skutku nie otrzymują, ale car zgadza się już na odnowienie stosunków dyplomatycznych z dworem turyńskim.

Umarła tutaj w tych dniach księżna Lancellati, z domu księżniczka Massimo, z księżniczki saskiéj urodzona, a prawnuczka po kądzieli Augusta III króla polskiego.

Wiedeń 9 kwietnia. Jak już donieśliśmy, na wczorajszem zebraniu wydziału finansowego pan Minister Skarbu powstał i oznajmił, że chce skreślić stanowisko rządu w obec kwestyi finansowej. Oświadczył on, że zarówno z politycznych jak i z finansowych powodów niezbędnie rząd będzie obstawał przy scentralizowaniu instytucyi bankowej, nie dozwalając, aby inne banki miały prawo bicia monety papierowej. Co do wypuszczenia w obieg papierów skarbowych, rząd jest temu przeciwny, albowiem nie potrzebuje tego na pokrycie tegorocznego niedoboru. Rząd uznał za właściwsze zawrzeć ugodę z bankiem, a dzisiejszy bank nastręczał mu w tej mierze najlepszą sposobność i największe korzyści. Ministeryum gotowe jest przystać na zmianę projektu umowy z bankiem i przyjąć poprawki, jakieby wydział wniósł bez naruszenia powyższych podstaw ugody.

To oświadczenie ministra skarbu pokazuje, że całe ministeryum przyjęło na siebie projekt jego co do ugody z bankiem. Zatem zdawałoby się, że z tym projektem chce stać i upaść. Plan to może najpewniejszy utrzymania projektu, gdyż jeśliby postawiono go jako kwestyę ministeryalną, rząd może być pewnym, że Izba ustąpi w obawie zmiany gabinetu. Gdyby zaś Minister skarbu swojego tylko stanowiska bronił, natedy względy te możeby w Izbie tyle nie zaważyły. Mimo tego wieść się utrzymuje, że Minister skarbu ustąpiłby, jeśliby nie przyjęto projektu jego ugody z bankiem w głównych zarysach.

Dla zapewnienia wydziału, że słowa p. Plenera nie są pogróżką, Minister Lasser oświadczył w ciągu bardzo żwawéj dyskusyi, że rządowi nie przyszło wcale na myśl wywierać na wydział albo też na sekcyę jego nacisk, lecz że w tak ważnéj sprawie członkowie gabinetu porozumiawszy się z sobą, musieli zająć pewne stanowisko wyraźne i o takowem wydział zawiadomić. Hr. Kinski zapytał: czy rząd w ogóle robi z kwestyi bankowéj kwestyę gabinetową, na co mu ze strony ministerstwa odpowiedziano, iż o tem późniéj dopiero może być mowa; tymczasem rząd wypowiedział tylko to co myśli.

Mniejszość wydziału przygotowała już kompromis, który opiera się na podstawie projektu ministeryalnego, a tylko zmienia warunki umowy z bankiem.

Anglia.

Na posiedzeniu Izby niższej w d. 3 b. m. przedstawiał kanclerz skarbu p. Gladstone zgromadzeniu ogólny budżet państwa. Zaczął on od uwagi, że tegoroczne sprawozdanie finansowe jest w głównych punktach prostsze niż inne jakie kiedykolwiek składał, lecz łączy się z niem mnóstwo kwestyj pobocznych, których zbadanie zmusza go upraszać Izbę o dłuższą cierpliwość. Wydatki zeszłego roku finansowego od kwietnia 1860 r. do kwietnia 1861 roku, były przezeń obliczone na 69,875,000 fst., do tego doliczyć należy dozwolone późniéj dodatki w sumie 1,499,000 fst., co ogólny preliminarz wydatków do 71,374,000 fst. podniosło. Rzeczywisty wydatek w r. b. uczynił jednak tylko 70,838,000 fst., czyli 563,000 fst. mniej jak domniemana suma. W porównaniu z r. 1860/61, którego wydatki wynosiły 72,504,000 fst., potrzeby na rok 1861/2 o 1,666,000 fst. były mniejsze. Dochody roku zeszłego czyniły 69,674,000 fst. tak, iż w stosunku wydatków pozostał niedobór 1,164,000 fst. Odciągnąwszy atoli sumę tę od kredytów dodatkowych, okazała się nadwyżka w sumie 335,000 fst. Porównawszy zeszłoroczne dochody państwa z dochodami r. 1860/61, okaże się, że Anglia przez zniesienie podatku od papieru, zmniejszenie podatku dochodowego i zmianę cła, traci trzy ważne źródła swych dochodów, co ją pozbawia przynajmniej 2,637,000 fst. Miano przy tém do walczenia z trudnościami, sprowadzonemi przez zatargi z Ameryką i amerykańską blokadą, czyli wstrzymanie wywozu bawełny, jak również przez niedostateczne żniwa, przez to jak można było wnioskować, zmniejszyły się dochody państwa, jednak nie w sposób zastraszający. Wydatki na rok następny oblicza p. Gladstone na 70,040,000 fst., dochody na 70,190,000 fst, okazuje się przeto przewyżka 150,000 fst. Ponieważ dochody i wydatki prawie się równoważą, nasuwa się pytanie, czy na nieprzewidziane wypadki, ma być jaki nowy podatek nałożony lub nie. Główne wpływy na finanse angielskie, mówił minister, dają się obecnie streścić w wyrazie „Ameryka" i najważniejszą kwestyą dla handlu wywozowego i wewnętrznéj pomyślności kraju, gdzie utrzymanie tylu ludzi od fabrykacyi bawełny zależy, jest, jak i kiedy da się zastąpić potrzebny materyał surowy. Z drugiej strony wielkie powiększenie handlu angielskiego z Francyą, każe spodziewać się, że stosunek handlowy pomiędzy obu krajami nietylko pod względem ekonomiczno-politycznym okazuje się cennym i zbawiennym, lecz będzie oraz zakładem przyjaźni i pokoju dla nich i najlepszą rękojmią pokoju europejskiego. Rząd Jej K. Mości uważa za najlepsze w tej chwili nie proponować żadnych nowych podatków, zastrzega sobie jednak prawo rozważenia, w jaki sposób potrzeby służby publicznej pokryte być mogą, jeżeli się nadzwyczajne wydatki nieuchronnemi okażą. Rozmaite interesa krajul spodziewają się zmian lub złagodzenia w istniejących podatkach, jako to: zmniejszenia akcyzy od spirytusów, zmiany cła od cukru, uchylenia podatku od chmielu itd. Wszystkim tym nadziejom domniemana przewyżka 150,000 fst. nie odpowie, jednakże zmienioną ma być skala od podatku od wina i podatek od chmielu ma być uchylony. Wspomniawszy jeszcze o niektórych małych zmianach podatków, które kanclerz skarbu zamierza, winszował w końcu krajowi, że przetrwał szczęśliwie kilka lat wyjątkowych, nie będąc zmuszonym uciekać się do pożyczek i przedłożył rozmaite punkta swej mowy prezesowi w kształcie rezolucyj. Nastąpiły długie rozprawy, w których przebiegu p. Gladstone rozmaite dawał wyjaśnienia, a w końcu rezolucye przedwstępnie przyjęte zostały.

Ameryka.

Dziennik *Diario de la Marina* podaje następujące wiadomości o wyprawie do Meksyku, które do Havany przywiozły parowce wojenne „Alva" i „Lealdad":

Rząd Juareza ratyfikował ugodę zawartą w Soledad pomiędzy margr. Castellojos i p. Doblado. Wojska pochód swój skierowały naprzód ku Kordubie, Tehuacan i Orizabie. Wszystko zapowiada, że istniejące trudności otrzymają spokojne załatwienie, i że obszerne rękojmie osiągnięte zostaną na przyszłość.

Oto jest tekst ugody pomiędzy rządem meksykańskim i pełnomocnikami sprzymierzonych.

Ugoda zawarta w Soledad.

„1) Ponieważ rząd konstytucyjny, będący obecnie u władzy w rzeczypospolitéj meksykańskiéj zawiadomił komisarzy mocarstw sprzymierzonych, że niepotrzebuje ofiarowéj przez nie z taką życliwością ludowi meksykańskiemu pomocy, gdyż lud ten ma w sobie samym dostateczne żywioły siły, aby się uchronić od wszelkiéj rewolucyi wewnętrznéj, sprzymierzeni odwołując się do traktatów przedstawią reklamacye, jakie mają sobie poruczonem uczynić w imieniu swych narodów.

„2) W tym celu ponieważ reprezentanci mocarstw sprzymierzonych protestują, że nie mają bynajmniéj zamiaru czynienia uszczerbku wszechwładztwu i całości rzeczypospolitéj meksykańskiéj, otwarte zostaną układy w Orizabie, gdzie komisarze mocarstw sprzymierzonych i ministrowie rzeczypospolitéj udadzą się, byle delegowani za wspólnem porozumieniem zamianowani zostali przez obie strony.

„3) Póki układy te trwać będą, siły mocarstw sprzymierzonych zajmować będą miasta Kordubę, Orizabę i Tehuacan.

„4) Aby w żaden sposób nie mogło być przypuszczonem, że sprzymierzeni podpisali te preliminarya celem otrzymania wstępu do stanowisk warownych teraz zajmowanych przez armię meksykańską, zostaje zastrzeżonem, iż w razie gdyby na nieszczęście układy zostały zerwane, siły sprzymierzone cofnęły się z rzeczonych stanowisk i zajmą pozycyę wzdłuż gościńca do Vera-Cruz, któréj krańcowemi punktami będą Pasa Ancho na drodze do Korduby i Pasa de Oveja na drodze do Jalapy.

„5) W razie gdyby układy zostały nieszczęśliwie przerwane i sprzymierzeni cofnęli się na linie powyżéj wskazane, szpitale sprzymierzonych pozostałyby pod opieką narodu meksykańskiego.

„6) W dniu, w którym sprzymierzeni rozpoczną pochód swój celem zajęcia punktów wyrażonych w artykule 3im, chorągiew meksykańska wywieszoną zostanie w mieście Vera-Cruz i na warowni Sant Jean d'Ulloa.

„(Podp.) Hr. *de Reus*, *Manuel Doblado*, *Dhar*, *Lennox Wyke*, *Hugh*, *Dunlop*, *A. de Soligny*, *E. Jurien*.

„Soledad 19 lutego 1862".

„Zatwierdzam te preliminarya z tytułu nadanego mi pełnomocnictwa.

(Podp.) *Benito Juarez* prezydent Rzpltéj.

„*Jezus Teran*. sekretarz."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— W téj chwili odbieramy list następujący z Tarnowa z daty dzisiejszéj:

Tarnów dnia 10 kwietnia.

(R) Zaledwie północ minęła, a znowu pokazał się téj nocy na przedmieściu Zabłocie w ostatnim przy drodze prowadzącéj do Gumnisk domku drewnianym ogień, zaalarmował i przestraszył zaniepokojone i już i utrudzone poprzedniemi ogniami miasto. Spokojne niebo spoglądało pogodnie na naszą w duszy spokojność, rezygnacyę i ufność we Wszechwładną rękę odwiecznéj Sprawiedliwości. Pomimo głębokiéj nocy strzegło i tym razem całe miasto gotowe do niesienia po chrześciańsku i odważnie po polsku braterskiéj pomocy. Rozumie się, że nasza młodzież szkolna w tyle nie została. Przy braku doraźnie potrzebnéj wody, musiał się dach koniecznie spalić, ściany zaś uratowano, a ogień ograniczył się na tym ostatnim od Gumnisk domku. Biorąc rzeczy pod ścisłą rozwagę, zdaje się niewątpliwem, że i ten wybuch ognia ze zbrodniczego podłożenia pochodził, ale mamy uzasadnioną nadzieję, że nasza władza powiatowa potrafi przecież odszukać to co według naszego smutnego doświadczenia za rzeczywiście istniejące niestety uznać musiemy. Massa próżniaków szuka sposobności lekkiego przy ogniu zarobku, dla tego też Magistrat stanowczo czuwać postanowił, aby miasto od wszelkich próżnujących żywiołów raz na zawsze uwolnić. I tu musimy wołać: Gmina dobrze i autonomicznie urządzona, domy robocze i poprawy, a niebędzie próżnujących, włóczęgów; starzec, kaleka, ubogi, chory i sierota będzie zaopatrzonym, a złodziej i rabuś wysiedziawszy czas kozy nie będzie z nowo nabytéj po wsiach praktyki tak łatwo jak teraz mógł korzystać. Dałby Bóg wszechmocny i sprawiedliwy, aby głosy nasze już przestały być głosem wołającego na puszczy, żebyśmy już raz wyszli z tego stadium bezustannych sprawozdań, żebyśmy już raz o bezpieczeństwie naszych osób, familii, i mienia sami rozumnie i skutecznie radzić mogli, aby nasze sprawiedliwe, słuszne pia desideria stały się już raz czynem.

— Przesłane na ręce nasze 6 złr. ze Zuźla na zakład sierot polskich Górnego Szląska, wręczyliśmy X. Serwatowskiemu.

— Pan W. D. ze Skałatu nadesłał złr. 1 na budowę kościoła Dominikańskiego. Złożyliśmy je w kasie Prokuracyi.

— Donieśliśmy byli dawniéj, iż wielkie poselstwo japońskie przybywa do Europy, i zamierza zawrzeć bliższe stosunki naprzód z rządem francuskim, następnie z angielskim, holenderskim i rosyjskim, zwiedzić Paryż, Londyn, Hagę, Berlin i Petersburg. Otóż poselstwo to, które na parowcach pocztowych angielskich i francuskich naprzód do Chin, a następnie stamtąd opływając na około Azyę do Egiptu szybko przewiezione zostało, udając się daléj przez Suez i morze Śródziemne przypłynęło 4 t. m. do Marsylii. *Gazette du Midi* z 5 t. m. tak opisuje przybycie tego poselstwa:

„Wczoraj o 5téj godzinie wieczór poselstwo japońskie przyjęte było w porcie Joliette z wszelkiemi honorami przez margr. Trevise wyprawionego umyślnie przez Cesarza i jenerała brygady Carodeleta. Posłów wysiadających z parowca pocztowego „Himalaja" przyjęły wyżéj wspomniane osoby, a cztery bataliony wojska rozstawione wzdłuż miejsca wylądowania, prezentowały broń, gdy działa warowni pozdrawiały ich salwami. Naczelnik poselstwa siadł do pierwszego powozu z pp. Trevise, Carondeletem oraz tłumaczem; w następnym powozie jechał drugi ambasador z konsulem angielskim i z sekretarzem bióra spraw zagranicznych. Oddział huzarów tworzył straż honorową. Poselstwo stanęło w pięknym hotelu Miresa. Po świetnéj uczcie posłowie byli wieczorem w teatrze wielkim, gdzie przedstawiono operę „Żydówka". Poselstwo składa się z dwóch ambasadorów i z 36 osób orszaku, wszystkich Japończyków, między którémi znajdują się sekretarze i tłumacze. Ubiór japoński jest bardzo skromny, jedyną ozdobą są puginały w mniejszéj lub większéj liczbie, stósownie do godności. Pewien rodzaj kapelusza z piórami, z pod którego wychodzi warkocz, daje im pozór nieco kobiecy."

Dodać winniśmy, iż jest to trzecie poselstwo japońskie przybywające do Europy. Pierwsze odwiedziło Europę blisko przed dwustu laty, lecz było wyprawione nie od rządu japońskiego, ale od kilku książąt, którzy przyjęli wówczas wiarę chrześciańską i wyprawili poselstwo do Papieża. Poselstwo tamto jechało trzy lata do Europy a cztery lata z niéj wracało; zaczem powróciło, już się były rozpoczęły w Japonii prześladowania chrześcian, które skończyły się wypędzeniem Holendrów i Portugalczyków, a wymordowaniem Japończyków, niechcących odstąpić od religii chrześciańskiéj.

— Jutro w piątek dnia 11 kwietnia, 7 Boleści NMP. i Ś. Leona papieża.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wadowice 7go kwietnia. Dzisiaj praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	5·62½
Żyto	„	3·72½
Jęczmień	„	2·85
Owies	„	1·28
Ziemniaki	„	1·00
Drzewo twarde	(za sięgę)	6·00
„ miękkie	„	4·00
Siano	(za cent.)	0·80
Słoma	„	0·60

Tarnów 8 kwietnia. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w w. a.

Pszenica	(za mierzycę)	4·88
Żyto	„	2·65
Jęczmień	„	2·20
Owies	„	1·35
Groch	„	6·00
Bób	„	4·00
Proso	„	2·90
Tatarka	„	2·80
Kukurydza	„	4·50
Ziemniaki	„	1·00
Drzewo twarde	(za sięgę)	9·50
„ miękkie	„	7·25
Koniczyna na paszę	„	1·65
Siano	(za centnar)	0·50
Słoma	„	1.80

Wykaz dochodu i obrotu na c. k. uprz. kolei galicyjskiéj Karola Ludwika. Przestrzeń kolei 47½ mil:

Miesiąc	Za bilety osobowe: Ilość podróż.	w wal. a. złr.	kr	Transp. towarów: Ilość Ctr. cel.	w wal. a. złr.	kr	Razem w walucie austr. złr.	kr
Marzec 1862	30279	81288	17	429381 *)	206947	49	288235	66
Do tego od 1 styczn. do 28 lutego	39090	105103	39	830112	437744	86	542848	25
Suma	69369	186391	56	1259493	644692	35	831083	91
Przychód ogólny (za przestrzeń kolei 34½-milową), wynosił w Marcu 1861							162521	71

*) Oprócz tego przewieziono 27,377 centnarów wagi celnéj rozmaitych przedmiotów będących własnością Zarządu bez policzenia należytości przewozowéj.

Wiedeń dnia 1 Kwietnia 1862 r.

C. k. uprz. kolej galicyjska Karola Ludwika.

Wiedeń 7 kwietnia. Dzisiaj odbył się zwyczajny targ na woły opasowe na placu podle rogatki ś. Marka (*Sankt-Markser Linie*), którego wynikłość była następująca:

	z Węg.	z Galic.	z prow.	Razem
Przypędzono sztuk	1148	1486	483	3117
Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk				2010
„ „ „ : „ z prowincyi „				948
Po za targowiskiem kupiono „				36
Niesprzedanych wróciło na prowincyę „				123
Razem jak wyżéj „				3117
Ogółem wróciło na prowincyą „				1071
Pozostało dla Wiednia „				2046

Waga szacunkowa jednej sztuki wynosiła 410 do 730 funtów.

Cena jednej sztuki wynosiła 123 złr. — kr. do 215 złr. — kr. w. a.

Cena jednego centnara mięsa wynosiła 26 złr. 50 kr. do 29 złr. — kr. w. a.

Ceny produktów polskich w **Wiedniu** od 22 do 28 marca 1862 r. w wal. austr.

Szmaty galicyjskie białe (za centnar)	8·25
„ „ onuczkowe „	6·25
„ „ z pakuły ordynaryjnéj	4·37½
„ „ lniane niebieskie mięszane z niebieskiemi bawełnianemi (za centnar)	4·87½
„ „ kotonowe „	0·00
Konopie polskie surowe „	17·25
„ „ międlone	24·00
Len polski surowy „	20·00
„ „ międlony „	30·12½
Koniczyna czerwona chędożona (za centnar)	27·62½
„ „ naturalna „	26·62½
„ biała „ „	44·00
Skóry wołowe polskie, mokre z rogami (funt.)	00·28½
Skórki cielęce „ z główkami (za cent.)	84·50
Terpentyna galicyjska „	30·00
Wełna polska ordynaryjna (*Zackelwolle*) „	55·00
Szczecina wiśnicka wyborowa „	282·50
„ „ biała „	192·50
„ jaworowska wyborowa „	292.50
„ „ celna „	202·50
„ „ przednia „	177·50
„ „ średnia „	101·00
„ „ poślednia „	97·50
„ mielecka „	112·50
Spirytus 30—33 stopniowy *transito* (za stopień = ½ garnca)	0·59
„ rektyfikowany 35° *transito*	0.65
Wosk tarnopolski (za centnar)	140·00

Wrocław 5 kwietnia. Nader pomyślna pogoda wywarła wielki wpływ na wegetacyą. To też oziminy już tak widocznie się zabrały i rozwinęły, iż ze względu na przypadłość niekorzystnéj dla nich zmiany pogody, którąby prawdopodobnie zawsze jeszcze mogła nastąpić, teraz trochę mniéj ciepła sobie życzylibyśmy. Pod względem handlu ten tydzień wszedł w ślady poprzedniego tygodnia. Interesa wlokły się powoli, jak to już na tutejszem targowisku dosyć długo się praktykuje. Przygnębienie targowisk zagranicznych nie przyczynia się też wcale do podniesienia tutaj opinii; lubo ceny stosunkowo się zawsze jeszcze dobrze trzymają, a to z powodu: iż nasze dowozy pod niejednym względem dosyć do życzenia pozostawiają. Z zagranicy słychać: iż targi angielskie z razu wprawdzie lepiéj się trzymały; ale to polepszenie nie było trwałe, ponieważ młynarze wstrzymują się z kupnem, nie mogąc konkurować z teraźniejszemi cenami mąki. Dążność ku spadaniu cen panowała także na targach francuskich; mianowicie na targowisku paryskiem, gdzie ceny mąki w skutku akcyjnych sprzedaży tego artykułu mocno się zniżyły. Holandya mało zmiany wykazała. Nad Renem utrzymywało się mdłe usposobienie, i dla tego posełki ztąd w tamtą stronę były niewykonalne. Targowiska południowych Niemiec trzymały się; a Saksonia nieustępuje dotychczas z swojego miejsca.

Wrocław 8go kwietnia. Dziś praktykowano cen następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) grosz srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łaży*).

	pred.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	82-84	80	70-75
„ żółta	80-83	78	70-75
Żyto	58-59	57	53-55
Jęczmień	35-38	34	32-33
Owies	24-27	23	20-22
Groch	54-58	50	44-47

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy (89½ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1·57½ kr. w. a. oprócz *agio*).

Czerwona przednia	12 —12⅜
„ dobra	10¼—11¼
„ średnia	8½— 9½
„ poślednia	6 — 7½

Gdańsk 5 kwietnia. Powietrze łagodne, cokolwiek wilgotne i mgliste a od dwóch dni piękna wiosenna pogoda. Wiatr południowo wschodni.

W Anglii ceny utrzymywały się wprawdzie bez zmiany, lecz targi pozostały nader spokojne. Pomimo małych dowozów obojętność do robienia interesu była taka sama jak w przeszłym tygodniu. Niestała pogoda utrudnia prace polne i pogorszyła znacznie kondycyą ziarna krajowego, które z téj przyczyny zupełnie było zaniedbane, dla tego też towar importowany znajdował cokolwiek chętniejszych lubo nielicznych kupców.

We Francyi potrzeby konsumpcyi ciągle małe. Obawa aby mąka znajdująca się w składach nie ulegała zepsuciu, nagli do sprzedaży, takie forsowne sprzedaże pokrywają w zupełności dzienne potrzeby. Prowincya bierze mało udziału w takich zakupach ponieważ producenci krajowi, teraz targi hojniéj w zboże zaopatrują, jak tego spodziewać się było można i do ustępstw więcéj są skłonni jak dawniéj. Pokup na wielkich placach ogranicza się zatem na zaspokojeniu lokalnych potrzeb a ogromne składy tylko powoli się zmniejszają.

Na naszym placu niespostrzegamy wprawdzie wielkiego ruchu, lecz lepsze usposobienie do zakupów i niejakaś ufność w przyszłe konjuktury przejawiać się poczyna,

Na pszenicę był lepszy odbyt jak w zeszłym tygodniu, lecz ceny się chwiały i wprzeciągu tygodnia do 10 guld. na łaszcie się cofnęły. Żyto mniéj było żądane i także po słabszych cenach sprzedawane było. Na odstawę zakontraktowano 200 łasztów na kwiecień, maj po 350 guldenów na czerwiec 345 guld. po 125 ł. na konsument.

W przeciągu miesiąca marca sprzedano:

Pszenicy 1075 łasztów, żyta 640, jęczmienia 75, owsa 5, grochu 135, wyki 25, koniczyny białéj 10 cetnarów, tymoteuszu 20 cetnarów.

Przebyło koleją:

Pszenicy 1356 łasztów, żyta łaszt. 1023, jęczmienia 201⅚, owsa 4½, grochu 163⅔, wyki 16⅚.

Przebyło Toruń:

Pszenicy 2995 łaszt., żyta 3020, grochu 161½.

Po 1 kwietnia zostawało na spichrzach:

Pszenicy łasztów 8960, żyta 3370, jęczmienia 1380, owsa 90, grochu 1120, rzepaku 300.

W ciągu tygodnia sprzedano:

Pszenicy 550 łaszt., żyta 390 ł., jęczmienia 25 ł. grochu 150 ł., wyki 5 łasztów.

Płacono za łaszt wagi holl.		guld. prus.		korz. pol.		kors. warsz. złp. gr.		złp. gr.	
Pszenicy od 122 do 124		od 465 do 480		229	233	39	8	40	14
„ 125 „ 127		„ 522 „ 530		235	240	44	—	44	20
„ 128 „ 129		„ 537½ „ 545		241	243	45	5	45	27
„ 130 „ 132		„ 550 „ 565		245	249	46	10	47	18
Żyto „ — „ 125		„ 339 „ 351		—	235	30	24	31	24
Groch b. „ — „ —		„ 321 „ 345		—	—	29	3	31	9

W przeciągu tygodnia przeszło Toruń:

Pszenicy 3774 ł., żyta 2826⅔ ł., grochu 158½ ł.

Kursa zamian: Londyn 6,21⅓. —

Aleksander Makowski

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Bruksela 9 kwietnia. Dzisiejszéj *Indépandance* donoszą z Paryża, iż wczoraj odbyła się tam rada ministeryalna, ażeby rozstrzygnąć pytanie względem jenerała Goyona (to jest, czy go zostawić czy odwołać z Rzymu). Rząd hiszpański zatwierdził konwencyę w Soledad, w podobny sposób jak Anglia.

Mostar 8 kwietnia. Oddział 300 powstańców hercegowińskich pochwycił w pobliżu granicy austryackiéj transport żywności tureckiéj z 50 koni złożony a maszerujący bez eskorty (?) do Policy.

Petersburg 9 kwietnia. Dzisiejszy *Journal de St. Petersbourg* donosi, iż poseł francuski p. Bismark miał wczoraj u Cesarza pożegnawcze posłuchanie.— Wykaz bankowy wykazuje 58 dóbr wykupionych za sumę 823,000 rs. 10,000 Czechów objawiło chęć przesiedlenia się do Krymu.

Kopenhaga 9 kwietnia. Rada państwa na przedstawienie rządu przyzwoliła kredyt jednego miliona talarów na statki pancerne, z któréj to sumy na Danią i Szleswik wypada 786,900 talarów. Wniosek ten przyjęty został 46 głosami przeciw jednemu.

Nietylko Izba deputowanych Rady państwa, ale i wydział jéj finansowy odroczył się; Izba do d. 1 maja wydział do 24 kwietnia. Tak więc zostały i w wydziale nie wykończone przedmioty. *Presse* przypuszcza, iż feryj tych użyją zwolennicy układu z bankiem dla agitacyi na rzecz tego układu.

Spokojnie przeminęła w Warszawie rocznica zdradzieckiéj rzezi, jakiéj wojsko rosyjskie na placu zamkowym się dopuściło przed rokiem, spokojnie odbyły się nabożeństwa we wszystkich kościołach, ale nie widać żadnéj oznaki bliskiego zniesienia stanu wojennego. Samowolność wojskowa i policyjna uciska kraj daléj, prześladowanie narodowości posuwa ciągle do niedorzecznych nawet aresztowań za ubiory; skazywanie do wojska i na wygnanie przez sądy wojenne trwa ciągle i ciągle jeszcze, chociaż rzadziéj jak wprzódy, skazanych wywożą w głąb Rosyi. Zmniejszenie obozu na Saskim placu — to jedno z owych wielkich zwolnień stanu oblężenia, z owych rozległych koncesyj dla uspokojenia kraju! Lecz mimo tego ciągle trwającego ucisku, duch narodu w niczém nie słabnie, owszem potężnieje, naród nie schodzi na krok z stanowiska, na którem stoi upornie przy swych prawach.

Ministeryalna pruska *Stern Ztg* zajmuje się codziennie oświadczeniami i sprostowaniami pogłosek. Dziś oświadcza, a jest to także pewnym rodzajem sprostowania pogłoski, że między ministrami skarbu i wojny zupełna panuje zgoda tak w kwestyi militarnej jak i we wszystkich innych. Z całego toku tych zajść, które wyświecił ów w *Voss. Ztg* ogłoszony list prywatny p. Heydta do jenerała Roona, okazuje się, że minister skarbu zmógł ministra wojny, a pomienione oświadczenie *Stern Ztg* tak sobie tłomaczyć należy, iż jen. Roon przystał na wszystkie żądania p. Heydta; niema więc powodu niezgody. Jeżeli w kwestyi finansowéj i militarnej minister skarbu poszedł w ślad stronnictwa postępowego, to na polu wolności wewnętrznéj można się spodziewać wielkich ścieśnień w Prusiech. Według *Börs. Ztg* jenerał Roon miał żądać od ministra spraw wewnętrznych, aby rozciągnął opiekę swoją nad prasą demokratyczną. Okaże się to zapewne więcej jeszcze po wyborach. W tej chwili rząd niechce iść wstępnym bojem; polecono tylko prokuratorom, aby nieprzepuszczali uchybieniom prasy, chcąc na drodze sądowéj osiągnąć to, co na drodze administracyjnéj byłoby w tej chwili niestosownem. Dochodzenie względem listu wspomnionego, w *Voss. Ztg* ogłoszonego, powadzone jest energicznie. Sądy wpadły na poszlaki, aresztowano już kilka osób.

W świecie zachodnim, szczególniej angielskim wszelką dyskusyę zgłuszają dzisiaj rozprawy nad następstwami użycia parowców pancernych nowego systemu do walk morskich i ataku wybrzeży, następstwami które wstrząsają podstawą dotychczasowych sił morskich i czynić zdają się mało użytecznemi liczne floty i kosztowne fortyfikacye nadbrzeżne. Z rozpraw tych toczących się w dziennikarstwie angielskiem, francuzkiem, amerykańskiem i w Izbach, wyciągamy treść i podajemy na wstępie ich ogólne wyniki.

Zresztą dziwna cisza w zachodnim świecie politycznym. Jak wystąpi margr. Lavalette po powrocie do Rzymu? czy jenerał Goyon odwołany stamtąd zostanie? czy biskupi francuzcy pojadą na koncylium w maju? czy rząd francuzki znagli w końcu do wyjazdu z Rzymu króla Franciszka, w imieniu którego ciągle reakcya burzy w neapolitańskiem?: oto pytania tyczące się sprawy rzymskiej, a roztrząsane nieustannie w dziennikach francuzkich. Czy Francya prowadzić będzie sama wyprawę w Meksyku, gdy Anglia i Hiszpania zatwierdziły konwencyę w Solidad z prezydentem Juarez zawartą? to znów pytanie tyczące się drugiej sprawy bieżącej, a różnie rozwiązywane. Na jedno tylko wszystkie prawie dzienniki angielskie i francuzkie zgadzają się, to jest na potępienie postępowania rządu pruskiego, chociaż sekretnie cieszy się może niejeden z tego nierozsądnego postępowania rządu ambitnego, rządu który dotąd umiał grabież najpiękniejszą formą otaczać.

Ze Wschodu nie ma także dzisiaj nic nowego. W Hercegowinie trwa dalej wojna drobna lecz zacięta, niezmieniając swego charakteru: Derwisz pasza rozpoczął znów 3go t. m. drugą wyprawę dla zniszczenia powiatu Baniani, tak jak wyprawą w marcu zniszczył powiat Zubczy. Lecz rezultaty tych wypraw jednakowe: wojska tureckie palą wsie opuszczone przez chrześciańską ludność, która cofnąwszy się w wyższe góry, wypada ztamtąd zbrojno na drobne oddziały tureckie, morduje je, zabiera dostawy żywności i w taki sposób niszczy korpus wyprawowy, gdy z drugiej strony Czarnogórcy palą wioski albańskie. W takiej wojnie topnieją z wolna siły tureckie, osięgając za jedyny rezultat, nie zniszczenie powstania, lecz tylko zniszczenie kraju. — Na granicy serbskiej stoi zgromadzony inny korpus wojsk tureckich; z drugiej strony Serbia organizuje swe siły wojenne odpowiednio postanowieniom sejmu; lecz żadna strona nie rozpoczyna boju. Tymczasem zwrócone są na Serbię oczy całej ludności słowiańskiej w Turcyi, oczekując, jak utrzymują, od jej wystąpienia hasła do powstania. Twierdzą nawet, że i grecka ludność w prowincyach tureckich na ten ruch Serbii oczekuje. W Grecyi stan rzeczy niezmienny.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 10 kwietnia. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby wyższéj uchwalono według wniosku wydziału przyjąć zdanie rachunku Ministra skarbu z kroków finansowych. — Według nadeszłych tu doniesień telegraficznych z Trebini z 8go, Rajasowie powstańcy z Szumy i Popowa wrócili; Kruszewica i Sutoryna chcą się Turkom poddać i Wukałowicza wygnać, który podstępnie raniony uszedł podobno w posiadłości austryackie.

Bruksela 10 kwietnia. Dzisiejsza *Indép. belge* donosi z Paryża: Cesarz przyjmował margr. Lavalette, który miał odmówić powrotu do Rzymu, w razie jeżeliby jenerał Goyon nie został odwołany.

Sprostowanie. W numerze ostatnim, na stronnicy trzeciej w pierwszym ustępie pod oddziałem „Kronika" *zamiast:* Żywiec 3 marca, *czytaj:* Żywiec 31 marca.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 10 Kwietnia.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	364	358
Ruble srebrne nowe na mon. polską agio	„	113	111
Talary pruskie za 150 złr. now.	talar	75	74
Srebro nowe	złr.	133¼	132¼
Półimperyały rosyjskie	„	11 5	10 90
Napoleondory 20-fr.	„	10 80	10 66
Dukaty holenderskie ważne	„	6 24	6 16
„ austryackie	„	6 30	6 24
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	„	84½ —	83¾ —
„ „ „ „ na wal. aust.	„	80⅜ —	80 —
Obligacye indemn. z kuponami	„	71 75	71 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	84 —	83 —
Akcye kolei gal. bez kup. zupełnie wpłacone	„	232	230
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	102	101⅓

Wiedeń 10 Kwietnia (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	70	10
5% Pożyczka narodowa	84	10
Akcye banku narod. wiedeńs.	829	—
„ banku kredytowego	201	40
Srebro	133¼	—
Londyn 10 funt. szterl.	134	50
Dukat pojedynczy	6	30

Wiedeń 9 Kwietnia.

Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	65 —	64 90
5% Pożyczka narodowa	84 —	83 80
5% Metaliki na mon. konw.	69 80	69 70
5% Oblig. indemniz. niższej Austryi	88 75	88 25
5% „ „ węgierskie	72 25	71 75
5% „ „ chorw. słow. ban.	74 50	73 50
5% „ „ galicyjskie	70 —	69 50
5% „ „ bukowińskie	68 50	68 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	68 50	68 —
5% „ „ innych krajów kor.	88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	90 —	89 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	103 25	102 75
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr.	86 —	85 70
4% Tow. kredyt. galicyjskie	79 50	78 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	92 90	92 70
„ „ „ z r. 1839 całe	144 —	143 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	92 75	92 25
Bilety rentowe Como	17 10	16 80
Losy zakładu kredytowego	130 —	129 80
„ tryestskie na 4½ %	127 —	126 —
„ żeglugi par. na Dunaju	100 50	100 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	101 50	100 50
„ Księcia Salm „ 40 „	39 50	39 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	38 —	37 50
„ Księcia Clary „ 40 „	36 75	36 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	38 50	38 —
„ Miasta Budy „ 40 „	39 —	38 50
„ Księcia Windischgrätz „ 20 „	23 25	22 75
„ Hr. Waldstein „ 20 „	25 25	24 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	17 30	17 —
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	827 —	825 —
„ zakładu kredytowego	200 30	200 20
„ żeglugi parowej na Dunaju	449 —	448 —
„ kolei północnej Ces Ferd.	2252	2251
„ „ rządowej	284 50	283 50
„ „ zachodniej Ces. Elżb.	161 —	160 —
„ „ Pardubickiej	136 80	135 40
„ „ Nadcisańskiej	147 —	147 —
„ „ Południowej	279 —	278 50
„ „ Galicyjskiej	231 —	230 —

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	4	114 —	113 75
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	114 25	114 —
Genua 100 lirów piem.	6½	—	—
Hamburg 100 marków	3	100 50	100 25
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	6½	—	—
Londyn 10 funtów	2½	135 10	135 —
Paryż 100 franków	3½	53 30	53 25

Waluty.		
Cesarkie korony	—	18 50
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 36	6 34
„ „ obrączkowe	6 34	6 32
Złoto *al marco*		6 31
Napoleondory	10 73	10 72
Suwereny	—	—
Fryderyki	—	11 35
Luidory	—	—
Suwereny angielskie	13 55	13 52
Imperyały rosyjskie	11 3	11 —
Srebro	134 —	133 75
„ kupony	134 —	133 75
Talary związkowe	2 1½	2 1
Pruskie bilety kasowe.	2 2	2 1½

Lwów 8 Kwietnia		
Dukat holenderski	6 35	6 29
„ austryacki.	6 37	6 30
Półimperyał rosyjski	11 10	10 95
Rubel rosyjski.	2 12	2 10
Talar pruski.	2 3	2 1
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	80 40	79 62
„ „ „ „ w mon. kon.	84 40	83 62
Oblig. indemn. bez kupon.	70 3	69 35
Pożyczka narodowa bez kupon.	83 75	83 5

Warszawa 9 Kwietnia.			
Półimperyały	rubli	—	5 82
Obligi skarbowe	„	92 90	92 40
kupon		—	— 10
Listy zastawne III okresu	rubli	15 10	15 8
kupon		—	— 17⅚
Akcye kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej		66 50	66 33

Wrocław 9 Kwietnia.		
Banknoty austryackie w mon. nowej	74⅞	—
Polskie bilety bankowe	—	83¼
„ listy zastawne	84⅝	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ 3½%	98½	—
Obligi kolei krak.-szlązk.	—	—

Paryż 8 Kwietnia.		
Renta 3%.	69	90

Londyn 8 Kwietnia.	
Konsole.	93¼

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po południu = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu, 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 4 rano 5. 10 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 9 do 10 Kwietnia 1862.

HOTEL SASKI. Józef Rudzki wł. dóbr. Serafina Lorenzino guwernantka, Justyna Bayerowa wł. dóbr z Królestwa. Fr. Jahn praw. z Sanockiego. Nowakowski Aug. Doktorant.

Wyjechali: Michałowski, Michalecki Józef ob. do Królestwa. Jan Dobrzeński, Adam Siedmiogrodzki ob. do Galicyi.

HOTEL ROSYJSKI. Aleksander Uznański nacz. powiatu z Krynicy. E. Krobicki wł. dóbr z Harkowy, Józef Kalapus urz. assek. ze Lwowa. Apol. Fibauserowa wł. dóbr z Kunic. Antoni Rosner Dr. med. z Galicyi. Wincenty Hubert agronom z Królestwa.

Wyjechali: Aleksander Uznański c. k. nacz. powiatu do Krynicy. Wincenty Habert agronóm do Galicyi.

HOTEL POLLERA. Ignacy Hampel rest. z Katowic. Wilhelm Blandowski fotogr z Gliwic. Leon Laczkowski ob. ze Lwowa. J. Neumann kup. z Wiednia. Br. Weisenbach właś. dóbr z Sobolowa Jan Ehrler jurys. z Bielska. Anatol Maszewski wł. dóbr, Jan Niepokój pełnom., Józef Trybulec praw. z Galicyi. A. Lerch kup. z Wiednia. Karol Majewski wł. dóbr A. Stor kup. z Wiednia.

Wyjechali: Jonas Schindler pryw. do Bielska. Franciszek Gabriel kup., Jan Stromenger, Ignacy Haut fabr., F. W. Hinzper handl. drzewa z Wiednia. Joanna Komarnicka, Józefa Kotkowska, Franciszek Szeligowski ob., hr. Weisenbach wł. dóbr, A. Lerch kup. do Galicyi.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez O'Reaum	Stan ciep. podług Reaumera	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
9	2	330‴36	+ 9°8	53	wschodni mocny	pogoda z chmur.		+ 0'1	+11'5
	10	30 11	4 7	70	„ „	„ „			
10	6	29 60	0 9	82	północny słaby	„ „			

W Drukarni „CZASU“. Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*